

SEDNO

Myślenice listopad 2017 numer 11 (120) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

INSPICJENT TO TAKI CZŁOWIEK OD WSZYSTKIEGO

rozmowa z inspicjentem
Starego Teatru w Krakowie

ZBIGNIEWEM KALETĄ

czytaj str: 2,3

OBIECANKI CACANKI, A OPŁATY ZA ŚMIECI I TAK W GÓRĘ!

opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w gminie Myślenice miały ulec obniżeniu, tymczasem podrożały

czytaj str. 4

MYŚLAŁ, ŻE TO SIĘ NIGDY NIE STANIE

historia rajdowego mistrza Polski
z Lipnika Krzysztofa Dominika



czytaj str. 8-9

PRZEDSZKOLE JAK Z KOSMOSU

W Sułkowicach otwarto piękne,
nowoczesne przedszkole.
Jest jakby prosto z kosmosu.

czytaj str: 6



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku

www.facebook.com/gazetasedno



foto: maciej hołuj

DRODZY CZYTELNICY
Będzie teatralnie i rajdowo. To tylko pozornie połączenie z gruchy i pietruchy bowiem jak mówi stare porzekadło: teatr to życie, życie to teatr. Zbyszek Kaleta, rodowity myśleniczanie, od 40 lat oddaje się swojej pracy, która jest zarazem jego wielką, życiową pasją. Nie ma to, jak takiemu! Robić to co się kocha, kochać to co się robi. Każdy by tak chciał. Zbyszek jest inspicjentem w krakowskim Starym Teatrze. Od czterech czy pięciu lat pełni także funkcję dyrektora artystycznego myślenickiego, amatorskiego „Teatru przy drodze”. O tym i o sobie Zbigniew Kaleta opowiada w wywiadzie, który możecie Państwo przeczytać obok. Z treścią teatralną wiąże się także tekst na stronie 12, gdzie możecie Państwo przeczytać relację z jedyne go na terenie powiatu myślenickiego festiwalu teatrów wiejskich. Festiwal organizuje od dwunastu lat GOKiS w Wiśniowej, teraz dowodzony przez Agnieszkę Wargowską. Aktorzy są tutaj bardzo autentyczni i spontaniczni, co jest zapewne ich zaletą, ale też ... wadą. Rajdy są tą dyscypliną sportu, którą myśleniczanie z wielką pasją i wspinałymi sukcesami uprawiają od wielu lat. Tradycje mistrzowskie podtrzymali w tym roku: Krzysztof Dominik, kierowca rajdowy z Lipnika, rajdowy mistrz Polski w klasie N4 oraz myśleniczanie Tomek Kasperczyk, który w klasyfikacji generalnej sezonu uplasował się ze swoim pilotem Damianem Sytym na drugim miejscu. O Dominiku piszemy na stronach 8 i 9 o sukcesie Kasperczyka na stronie 11. Poza tym w numerze treści społeczne, które tradycyjnie i zgodnie z układem zajmują pierwsze strony naszej gazety, trochę sportu (tym razem związanego z wodą – patrz. strona 16), trochę kultury i ... kolejne, wspaniałe zdjęcie autorstwa Bogdana Kasperczyka, myślenickiego fotografa specjalizującego się w fotografii przyrodniczej (patrz str. 10). Powoli zbliżamy się do numeru jubileuszowego. W grudniu „Sedno” obchodzić będzie dziesięciolecie swojego istnienia. A mówiono, że utrzymamy się na rynku trzy, góra cztery miesiące! Miłej lektury Redakcja

DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku
www.facebook.com/gazetasedno

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy
SEDNO
 rok założenia 2007 ISSN 1899-1831
 Redaktor Naczelny: **MACIEJ HOŁUJ**, zespół redakcyjny: **MAREK STOSZEK, ANTONINA SEBESTA, RAFAŁ ZALUBOWSKI**, wydawca: **USŁUGI KSIĘGOWE, DORADZTWO PODATKOWE MAREK WCISŁO**, 32-400 Myślenice, ulica Kazimierza Wielkiego 57, adres redakcji: **32-400 MYŚLENICE, UL. 3-GO MAJA 1 a**, kontakt: sednomyslenice@interia.pl, druk: **GRAFIPACK MYŚLENICE (www.garipack.pl)**, nakład **1500** egzemplarzy, strona internetowa: **sedno.myslenice.org.pl**, oddano do druku **5 listopada 2017 roku**. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

SEDNO: SKĄD BIERZE SIĘ MIŁOŚĆ DO TEATRU? JEST MIŁOŚCIĄ WRODZONĄ CZY NABYTĄ? CZY ZNA PAN PRZYPADKI, ŻE KTOŚ RODZI SIĘ Z NIĄ I JEST ONA JEGO PRZEZNACZENIEM? JAK BYŁO Z PANEM?

ZBIGNIEW KALETA: Tout proportion garde ... Wielki poeta Josif Brodski, podczas procesu, na pytanie sowieckich sędziów, kto go uczynił poetą, odpowiedział: Mam to od Boga! Coś w tym jest! Nie wiadomo skąd się to w człowieku bierze. Pojawia się jak ta przysłowiowa tischnerowska „Łaska Boska”, podobna do „ładnej dziewczyny idącej przez wieś”. Nie wiadomo skąd idzie, nie wiadomo dokąd zmierzają, ale zmienia otaczający nas świat. Tak też ta miłość kielkuje, dojrzewa, przynosi plony! Szkolne przedstawienia w liceum, polonistyka i dodatkowe egzaminy na świeżo powołaną do życia teatrologię sprawiły, że znalazłem się pośród dwudziestki wybrańców. Wkrótce filologia, teatrologia i filmoznawstwo poczęły funkcjonować jako odrębne uniwersyteckie kierunki, ale nam, pierwszemu rocznikowi, nie oszczędzono niczego z historii i teorii literatury, teatru, filmu. Owszem zabrano kilka przedmiotów pedagogicznych, ale dołożono m.in. historię sztuki, muzykologię, technikę filmową i telewizyjną. Studia były więc bardzo intensywne, od świtu do nocy, a potem DKF, albo teatr. Z sympatią wspominam ten czas. W Starym Teatrze znalazłem się przypadkiem, choć dzisiaj myślę, że było to raczej przeznaczenie. Poznałem teatr od podszewki, pokochołem i związałem się z nim na całe życie. Z dziećmi zacząłem się bawić w teatr także przypadkiem, choć można to dzisiaj również nazwać przeznaczeniem. Przydała się wiedza wyniesiona z uniwersytetu i doświadczenie zdobyte w teatrze.

Jest Pan związany ze Starym Teatrem w Krakowie blisko 40 lat jako inspicjent. Proszę nam powiedzieć czym zajmuje się taki facet?

Inspicjent, to taki człowiek od wszystkiego. Z jednej strony członek zespołu artystycznego, z drugiej przedstawiciel administracji teatru. Trudno to zdefiniować poprzez zakres obowiązków, ponieważ styl pracy zależy od konkretnego człowieka. Organizacja i dokumentacja prób, koordynacja i planowanie pracy konkretnej obsady, logistyka. Coraz częściej dochodzi do tego funkcja asystenta reżysera i odpowiedzialność za tekst, ponieważ zawód suflera zanika. Krótko mówiąc inspicjent, na etapie prób dba o to, aby reżyser i aktorzy mieli pełny komfort pracy. Czasem trzeba też wejść na scenę z małym zadaniem aktorskim. W czasie spektaklu ma natomiast na głowie cały teatr. Odpowiada za prawidłowy przebieg przedstawienia, kieruje pracą zespołu artystycznego i technicznego w realizacji ustalonego na próbach scenariusza. Pół biedy kiedy wszystko idzie zgodnie z planem, ale zdarza się, że trzeba błyskawicznie reagować w przypadku nieoczekiwanych awarii czy innych zdarzeń losowych, tak aby widzowie niczego się nie domyślili. Pomaga technika! Tzw. „pulpit inspicjenta”, to obecnie stanowisko wyposażone w mikrofony, kamery stacjonarne, obrotowe, widzące w podczerwieni, sygnalizatory akcji, systemy łączności przewodowej i bezprzewodowej, sterowniki, telefony itd. Ogromna odpowiedzialność i stres, ale także ogromna satysfakcja!

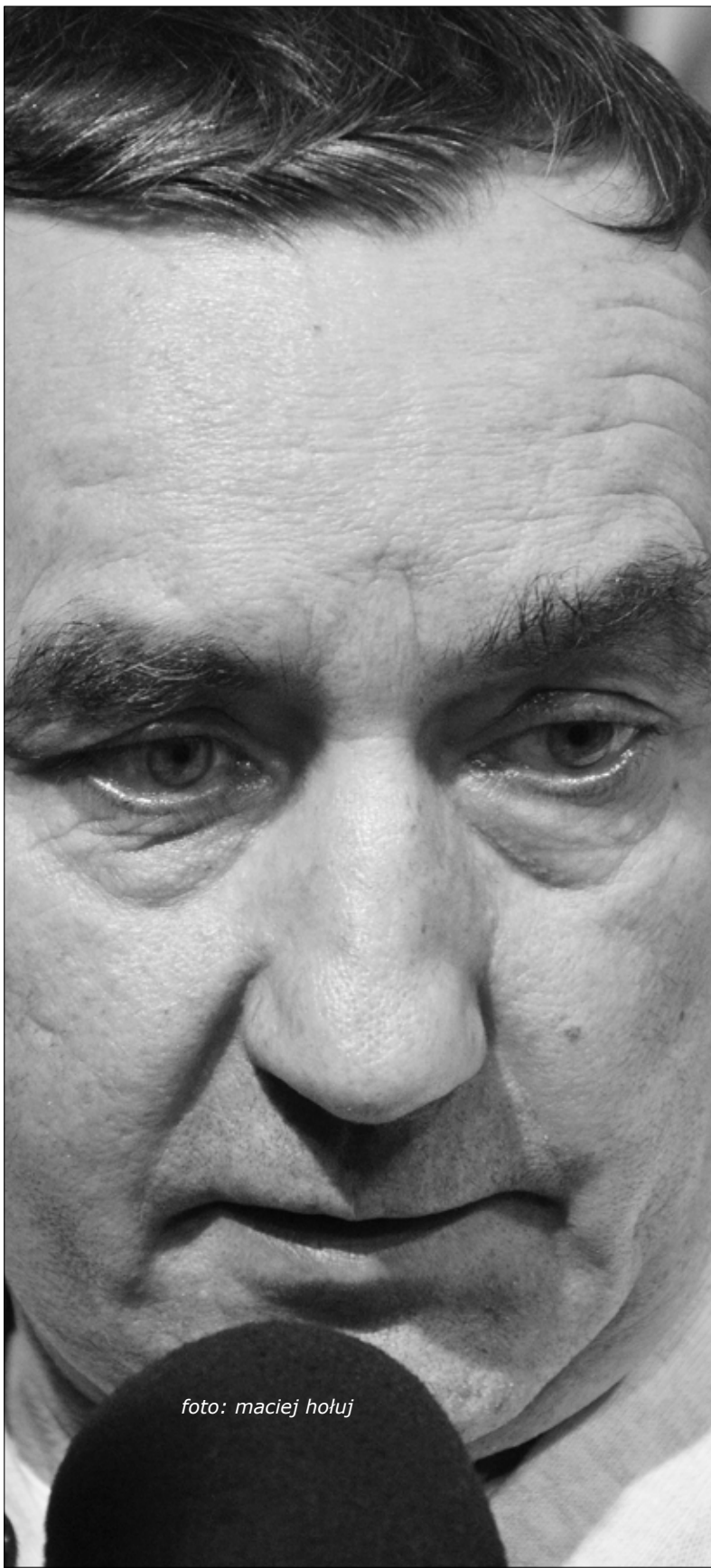


foto: maciej hołuj

ZBIGNIEW KALETA:

maciej hołuj

INSPICJENT TO TAKI

CZŁOWIEK OD WSZYSTKIEGO

Mnij więcej 40 lat temu zakochał się w teatrze. Chyba z wzajemnością, skoro od prawie pół wieku tworzą nierozłączną parę. Swoją życiową pasję Zbigniew Kaleta, myśleniczanie od urodzenia, przenosi od czterech lat na środowisko lokalne tworząc z grupą przyjaciół myślenicki „Teatr przy drodze”, zaś w jego strukturach dziecięcą grupę „Miraki”. Za swój wkład w lokalną kulturę Zbyszek otrzymał nagrodę burmistrza Myślenic, został także doceniony przez twórców projektu „Kalejdoskop Partnerstwa” stając się pierwszym laureatem stypendium fundowanego dla człowieka z pasją. Z inspicjentem Starego Teatru w Krakowie, reżyserem, scenarzystą i kierownikiem artystycznym „Teatru przy drodze” rozmawiamy o ... teatrze.

Czterdzieści lat to szmat czasu. Bardziej obrazowo to pół wieku bez dziesięciu. Przez ten okres przetrwał Pan zapewne kilku dyrektorów, reżyserów, aktorów. Z jakimi sławnymi nazwiskami przyszło Panu przez te lata pracować?

Przyszedłem do Starego Teatru w czasie jego „Złotego Okresu”, za dyrekcji J.P. Gawlika. Konrada Swinarskiego nie było już wśród nas, ale wspaniałe przedstawienia tworzyli nadal: J. Jarocki, A. Wajda, K. Lupa, by wspomnieć tylko gigantów polskiego teatru. Miałem szczęście pracować z każdym z nich. Nazwiska J. Treli, A. Polony, A. Dymnej, J. Stuhra czy J. Nowickiego, J. Bińczyckiego, K. Globisz, D. Segdy znają wszyscy, ale przecież było i jest tylu innych wspaniałych twórców i nie sposób wymienić tych wszystkich znakomitych reżyserów, aktorów, scenografów, kompozytorów, których miałem szczęście poznać. W 1980 roku, kiedy przyszedłem do teatru, można tam było spotkać nestorów pamiętających przedwojenne krakowskie czy lwowskie sceny. Boże, cóż to były za aktorzy, jacy mistrzowie sceny i anegdoty, że wspomnę tylko choćby R. Wójtowicza! Bo teatr to nie tylko scena! Wewnętrzny świat teatru, świat pracujących tam fantastycznych ludzi, świat garderoby, bufetu, kulis, poczekalni przy scenie jest równie malowniczy i fascynujący! Stary Teatr to wizytówka polskiego teatru. To historia polskiego teatru i jego wielkich osiągnięć! Jego siłą była zawsze zespołowość. Tutaj zawsze pracowali najlepsi! I tak jest do dzisiaj! Na afiszu spektakle: J. Klaty, P. Miśkiewicza, K. Garbaczewskiego, M. Strzępki, A. Smolar. W obsadach znakomici młodzi aktorzy: J. Polak, B. Bielenia, M. Czarnik i wielu innych. Naturalną kolejną rzeczą zmieniają się pokolenia twórców, zmienia się estetyka teatru, zmienia się widownia. Zmienia się świat. Czas mija, coraz bliżej emerytura i coraz częściej przychodzi odprowadzać do Niebieskiego Teatru wspaniałych ludzi, artystów i rzemieślników teatralnych, z którymi tak wiele się przeżyło! Obecny dyrektor jest moim dziesiątym dyrektorem! Może ostatnim ...?

Kogo wspomina pan dzisiaj z największym sentymentem?

Nie sposób tak wartościować! Każdy spektakl to inna, niezapomniana przygoda! Każdy twórca to spotkanie z inną Tajemnicą! Inaczej smakowała „Iwona, księżniczka Burgunda” z G. Jarzyną, inaczej „Pan Tadeusz” z M. Grabowskim, albo „Paw Królowej” z P. Świątkiem, „Kopciuszek” z A. Smolar czy „Kosmos” z K. Garbaczewskim. Pierwsza próba to zawsze początek intrygującej podróży w nieznaną. Przez te blisko czterdzieści lat miałem to szczęście, że żadna z tych podróży nie zakończyła się nigdy katastrofą. Uśmiechnąłem się kiedyś idąc na pierwszą próbę, bo usłyszałem na schodach rozmowę młodych aktorów: Jest Zbyszek! On nigdy nie prowadzi nieudanych spektakli! Są jednak przypadki nadzwyczajne! Do takich należy moje teatralne spotkanie z K. Lupą i jego spektaklami! Próby nigdy nie trwały krótko! Rok, półtora roku, dwa lata! Spektakle też nie trwały krótko! Trzy godziny, cztery godziny, a bywało, że i dziesięć, albo dwanaście! Ale nikt, kto poczuł raz smak tego teatru, nie zamieniłby go na żaden inny. Każda próba, każdy spektakl był niesamowitym przeżyciem, a reżyser był czynnym uczestnikiem każdego z nich! Każda obsada tworzy-

ła wspólnotę bezgranicznie skupioną na wykonaniu artystycznego zadania. Żyjącą tym zadaniem 24 godziny na dobę! I nie mówię tylko o aktorach. W tych spektaklach także zespół techniczny był pełnoprawnym członkiem wspólnoty! Nikt już tak nie tworzy teatru, nikt już tak nie celebrytuje tajemnicy każdego spektaklu. Bardzo mi tego brakuje, bo Krystian jest nie tylko wielkim, światowej sławy reżyserem, ale także bardzo mądrym, skromnym i dobrym człowiekiem!

W chwili obecnej Stary Teatr w Krakowie przechodzi trudny okres. Czy może Pan w kilku słowach nakreślić w czym leży problem, skąd trudności?

Owszem, w związku ze zmianą dyrekcji, w teatrze są pewne zawirowania. Ich echa można śledzić w mass mediach. Zespół, jak zawsze w takich momentach, postanowił nie wypowiadać się na ten temat indywidualnie w mediach, a więc ja także nie będę tego komentować. W historii Starego Teatru, tej którą mogłem śledzić, nie brakowało trudnych momentów. Ale zespół zawsze wychodził z nich zwycięsko, zawsze się odradzał i tworzył piękne przedstawienia. Bo ten zespół to dojrzały, mądry i unikalny artystycznie kolektyw!

Zamykając temat Pańskiej pracy zawodowej zadam jeszcze jedno pytanie: co dał Panu Stary Teatr w Krakowie? Chyba nie są to tylko dziesiątki zwiedzonych krajów, w których Teatr dawał przedstawienia?

Oczywiście, że nie tylko! I nie przede wszystkim! Chętnie mówimy o woj-

Naprawdę tylko „dwa słowa”, bo tyle razy już o tym mówiłem. Pięć lat temu, z grupą przyjaciół postanowiliśmy założyć amatorski teatr. Miał wystawić sztukę, która dopiero kielkowała mi w głowie, czyli „Ikone”. Ja zaś szukałem sposobu, aby zagospodarować teatralny entuzjazm uczestników moich przedszkolnych warsztatów w „Piątce”. Dziecięca sekcja wystartowała błyskawicznie. Miałem w szufladzie wiele scenariuszy, wiele pomysłów, które testowaliśmy w przedszkolu. Stały się bazą kilku kolejnych spektakli. Wspólnie z dziećmi wzbogacałem je, uzupełniałem. Można powiedzieć, że scenariusze dojrzewały wraz z dziećmi i mamy zamiar kontynuować tę metodę w przyszłości. Mirakl to po francusku cud! Żartuję, że dlatego, bo każda premiera jest, wobec tysięcy problemów, cudem, ale tak naprawdę chodziło o nawiązanie do tradycji teatru. W Domu Parafialnym działała już Grupa Misterium. Misteria i Mirakle to gatunki dramatu, pokrewne, ale różniące się nieco. Zainteresowanych odsyłam do „Historii dramatu” Nicolla.

„Mirakl” ma na swoim koncie kilka premier, pisaliśmy o nich dość obszernie na naszych łamach. Interesuje mnie to, co często powtarza Pan po bardzo udanych spektaklach: w tym teatrze dzieci nie występują, one grają? Proszę wyjaśnić te słowa?

Słowo „występują” odnosi się do tradycyjnych, okolicznościowych prezentacji, kiedy zestresowane dziecko ma publicznie coś wygłosić lub „odegrać” i zawsze jest to nienatu-

była dla dzieci, a przestrzeń pogłębionej refleksji dla dorosłych. To naprawdę możliwe w ramach jednego spektaklu. Zresztą, muszę powiedzieć, że moje dzieciaki, nawet te najmłodsze, nudzą tzw. przedstawienia dla dzieci. Bo są zbyt naiwne, zbyt oczywiste, nieprawdziwe. Dzieci są mądrzejsze, niż nam się wydaje, szybko się uczą i ciągle chcą czegoś więcej. Poza tym, w każdym spektaklu każda grupa wiekowa otrzymuje odpowiednie dla siebie zadania, a entuzjazm zespołu, reakcje naszych młodych i dorosłych widzów utwierdzają mnie w przekonaniu, że ambitny dziecięcy zespół, który gra także dla dorosłych ma sens. Oklaski przy otwartej kurtynie, w czasie pokazów „Odmieńca” dla szkół, po trudnych, poetyckich scenach są najlepszym dowodem na to, że warto młodą widownię traktować poważnie. Nie sposób pominąć faktu, że nie dalej jak miesiąc temu został Pan laureatem „Kalejdoskopu Pasjonatów”, projektu realizowanego przy okazji „Kalejdoskopu Partnerstwa”. Rzecz w największym skrócie polegała na wyborze przez kapitułę konkursu osoby z terenu gmin: Myślenice – Dobczyce pozytywnie „zakreconej”, realizującej z dużym powodzeniem swoją pasję. Pokonał Pan ośmiu innych pasjonatów. Czym, poza czekiem na trzy tysiące złotych, jest dla Pana ta nagroda?

Oczywiście, bardzo dziękuję Kapitułę Kalejdoskopu Pasjonatów i sponsorom. Cieszę się, bo te środki bardzo nam pomogą, a każdy pasjonat i społecznik wie, że choć działamy bezinteresownie, to ta działalność generuje koszty. Cieszę się i nasz zespół także, bo potrzeba było kilku trudnych lat, aby przebić się z naszą formułą ambitnego, edukacyjnego teatru do szerokiej publiczności. Zainteresowanie „Odmieńcem” przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Musieliśmy odmówić wielu chętnym do obejrzenia spektaklu. Nie traktuję też tego wyróżnienia w kategorii „zwycięzca - pokonani”! Każda pasja, która zarazem jest działaniem na rzecz innych zasługuje na wyróżnienie i pomoc. Dzisiaj ja i nasz teatr, za rok następni! Stąd ogromne uznanie i słowa wdzięczności dla organizatorów tego projektu i ludzi, którzy go wsparli!

Przez trzy czy cztery lata działalności „dorosła” sekcja „Teatru przy drodze” tak naprawdę, poza okazjonalnymi występami, przygotowała jeden spektakl. To ciesząca się dużym uznaniem widowni „Ikona”. Kiedy możemy spodziewać się kolejnej premiery i co to będzie?

To pytanie jednocześnie rozbawiło mnie i ucieszyło! Każdy, kto para się amatorskim teatrem w naszym mieście wie, jak wiele problemów organizacyjnych, logistycznych, lokalowych, finansowych, personalnych trzeba pokonać, aby doprowadzić do kolejnej premiery. Zwłaszcza wtedy, kiedy chce się robić ambitny teatr. A innego robić nie chcemy! Jesteśmy spontaniczną, społeczną inicjatywą. Robimy teatr kosztem czasu ukradzionego zawodowemu obowiązkowi i rodzinie. Nie mamy stałego, ukształtowanego i wyszkolonego zespołu. Stałej siedziby, regularnych prób etc. Pewnie, że chcielibyśmy być regularnym teatrem repertuarowym, obdarzonym stałym budżetem, posiadającym stałe miejsce do pracy i regularnych prób! Wtedy byłyby regularne, stałe spektakle i premiery! Żartuję oczywiście! Kogo obchodzić dziś jacyś ambitni amatorzy!?

Pomysłów nam nie brakuje! Brakuje czasu, miejsca i środków! Ucieszyło, bo jeśli są wobec nas określone oczekiwania, to warto dalej próbować to robić! Oprócz okazjonalnych występów i „Ikony” był także „Przyszczerz”. Piękny, integracyjny spektakl, który czeka na wznowienie. Nielatwo powtórzyć taki spektakl jak „Ikona”. W dziejach amatorskiego teatru w naszym mieście to było wydarzenie bez precedensu. Może uda się wznowić, może zbudujemy na jego kanwie słuchowisko radiowe? Kolejna premiera wkrótce! Prosimy o cierpliwość! To będzie ... niespodzianka!

Jak widzi Pan przyszłość „Teatru przy drodze”, czy wystarczy Wam,

zapewnia jakość! Mamy nadzieję, że każdy kolejny spektakl będzie wydarzeniem! Pozdrawiamy wszystkich naszych wiernych widzów oraz patronów medialnych!

I na koniec krótkie przesłanie do miłośników teatru. Co chciałby im Pan powiedzieć?

Jeśli połknąłeś teatralnego bakcyła, jeśli poczułeś teatralnego bluesa, starannie hoduj i rozwijaj tę szlachetną szajbę! A nade wszystko ucz się! Czytaj, oglądaj, podglądaj! To nie tylko twoja choroba! Innych dotknęło to wcześniej! Mają ci wiele do zaoferowania! Nie bój się prosić o radę! Nie bój się prosić o pomoc! Zainteresuj swoją szajbą innych! Zrób teatr i rób

Oklaski przy otwartej kurtynie, w czasie pokazów „Odmieńca” dla szkół, po trudnych, poetyckich scenach są najlepszym dowodem na to, że warto młodą widownię traktować poważnie - ZBIGNIEW KALETA

Daję dzieciom wolność, rozbudzam emocje, pozwalam improwizować po to, aby przed publicznością zachowywały się w równie naturalny sposób, jak podczas nieskrępowanej zabawy na podwórku - ZBIGNIEW KALETA

zach, bo to nie tylko element naszego „cygańskiego życia”, ale i miła odmiana codziennej, ciężkiej pracy w siedzibie. Nie każdy zdaje sobie sprawę, że w teatrze nie pracuje się po prostu 8 godzin i nie konsumuje się w gronie rodziny każdego weekendu. Naszą niedzielą jest poniedziałek! W weekendy normalnie się pracuje! Jak to w usługach dla ludności! Praca w teatrze jest dwurazowa: od 10 do 14 trwają próby. Od 18 do 22 spektakle. Dzionek z głowy! Wychodzisz z domu rano, wracasz w nocy! I tak na okrągło! A ja do tego jeszcze dojeżdżam! Więc co mi dał teatr? Przede wszystkim – pracę, która nie sprawia przykrości. Jest pasją, daje poczucie sensu, pozwala się zrealizować, nie jest monotonna, każdy projekt jest spotkaniem z nowymi ciekawymi ludźmi i nowym wyzwaniem! Rozumie pan? Pracę, na którą się czeka z przyjemnością! Owszem, zbliża się emerytura, ale chciałbym tam pracować do śmierci!

A teraz wróćmy do teatru, ale już nie narodowym, ale takim z niższej nieco półki, lokalnym, amatorskim. Jest Pan reżyserem, scenarzystą i kierownikiem artystycznym myślenickiego „Teatru przy drodze”. Oczkiem w Pana głowie jest dziecięca sekcja tego teatru nosząca nazwę „Mirakl”. Dwa słowa o jej powstaniu?

ralne. Tak naprawdę „grają” aktorzy. Grają, czyli korzystają z zestawu wyuczonych i świadomie wykorzystywanych środków wyrazu. Staram się uzyskać ten sam efekt odwołując się do fenomenu dziecięcej zabawy. Daję dzieciom wolność, rozbudzam emocje, pozwalam improwizować po to, aby przed publicznością zachowywały się w równie naturalny sposób, jak podczas nieskrępowanej zabawy na podwórku. Zatem „grają” oznacza tutaj „są”: naturalne, spontaniczne, nieskrępowane. Aktor musi się tego nauczyć. Dziecko to ma! Wystarczy sprawić, aby było na scenie sobą. Oczywiście towarzyszą temu elementy scenicznego elementarza, ustawiania się, kultury słowa, dykcji, emisji głosu, świadomości partnera, światła, dźwięku, użycia rekwizytu itd., ale najważniejsze jest bycie szczerym i naturalnym.

Każde kolejne przedstawienie przygotowane przez Pana i dzieci z „Mirakl” choć jest adaptacją znanej bajki czy książki dla dzieci niesie głębsze przesłanie. Czy odnosi Pan wrażenie, że zawsze trafia ono do młodych widzów?

Praktyka pokazuje, że zawsze! Może nie wszystko, może nie do wszystkich, ale zawsze! Staram się budować swoje spektakle z wielu warstw, z wielu inspiracji, tak aby przestrzeń zabawy



dossier

ZBIGNIEW STANISŁAW KALETA. Rocznic 1955. Absolwent Filologii Polskiej i Teatrolologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1980 roku inspicjent w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie. Jego prywatną pasją jest zabawa w teatr z najmłodszymi. Przez wiele lat tworzył z dziećmi teatr w myślenickich szkołach i przedszkolach. W 2013 roku wraz z grupą przyjaciół założył amatorski „Teatr przy drodze”. W jego ramach działa także sekcja dziecięca – Grupa Mirakl. Jest opiekunem artystycznym „Teatru przy drodze”. Píše oryginalne scenariusze i adaptacje. Jest autorem opracowań scenograficznych i muzycznych swoich spektakli. Reżyseruje. Ostatnio laureat Nagrody Burmistrza Miasta Myślenice w dziedzinie kultury oraz stypendium dla pasjonatów przyznanego przez Kapitułę Kalejdoskopu Partnerstwa.

KAMIL MUTA ŻYJE NA KŚWIECIE OSIEM LAT. JEST UCZNIEM DRUGIEJ KLASY SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W RACIECHOWICACH. WRAZ Z RODZICAMI: MAMĄ IWONĄ I TATĄ STANISŁAWEM ORAZ STARSZYM BRATEM GABRIELEM MIESZKA W DĄBIU. JAK KAŻDY OŚMIOLATEK MA SWOJE ZAINTERESOWANIA I RADOŚCI. NALEŻY DO JEDNOSTKI OSP W RODZINNEJ WSI, JEST TAKŻE WŁAŚCICIELEM KOTA O IMIENIU FRANEK.

Nie dalej jak rok temu lekarze stwierdzili u Kamila białaczkę. Początkowo choroba cofnęła się, ale po roku zaatakowała z podwójną siłą. Wspomina ojciec Kamila, Stanisław Muta: *Kamila bolały kolana, miał biegunkę i problemy z drogami oddechowymi. Był błąd. Lekarz w myślenickim szpitalu stwierdził, że syn jest odwodniony i że możemy wracać do domu. Nie daliśmy jednak za wygraną. Lekarz rodzinny skierował Kamila na badanie krwi. Musiały być wykonane trzykrotnie, bowiem każdy kolejny wynik był bardzo zły. Syn trafił do szpitala w Prokocimiu.*

Kamil przebywa w lecznicy do dziś. Towarzyszy mu mama. Chłopiec czeka na przeszczep szpiku kostnego. Na szczęście dla niego i dla całej rodziny znalazł się dawca. To brat Kamila Gabryś, uczeń VI klasy tej samej, co Kamil szkoły im. Jana Kochanowskiego w Raciechowicach. - *Wiem, że mogę pomóc mojemu młodszemu bratczkowi i cieszę się z tego, że będzie*

numer konta bankowego, na które można wpłacać środki na rzecz Kamila Muty: **80 1240 4650 1111 0010 7184 5718** z dopiskiem: **Kamil 03**

zdrowy – mówi Gabryś. Leczenie Kamila polega nie tylko na dokonaniu przeszczepu. Konieczne jest także zastosowanie specyfiku, leku bardzo drogiego. Jedna ampułka tego leku, to koszt ... 30 tysięcy złotych! Do leczenia malca potrzeb-



foto: maciej hołuj

Kolejny z klasy sq z Kamilem.

maciej hołuj

KAMIL! SZKOŁA JEST Z TOBĄ!

ne będą dwie takie ampułki. NFZ nie refunduje zakupu leku zatem musiał znaleźć się ktoś, kto za niego zapłaci. Tym kimś jest krakowska Fundacja „Wygrajmy siebie”. Już wiadomo, że



Kamil Muta ze swoją mamą w prokocimskim szpitalu.

foto: archiwum

mitet Pomocy dla Kamila Muty. W jego skład wchodzi: Janusz Włodarczyk (dyrektor szkoły), Lucyna Motyka (wicedyrektor), Joanna Gniadek (pedagog szkolny), Katarzyna Furman (wychowawczyni Kamila) oraz Beata Murzyn. - *Wprawdzie pieniądze na zakup leku są, gwarantuje je fundacja, ale wydatki na leczenie to jedno zaś wydatki związane z poprawą warunków mieszkalnych rodziny Mutów to drugie – przekonuje Joanna Gniadek. - Rodzina mieszka w jednym pokoju, a kiedy Kamil wróci ze szpitala będzie wymagał lepszych warunków. Tata Kamila chce zaadoptować pod-*

dasze domu, a na to potrzeba środków. Sporządzono plan działań mających na celu zbiórkę pieniędzy. W ubiegłym miesiącu odbyło się kilka imprez charytatywnych na rzecz Kamila. M.in: spektakl teatralny w wykonaniu nauczycieli SP w Dobczycach, akcja „Góra grosza dla Kamilka”, zabawa taneczna w budynku OSP Dąbie, akcja sprzedaży zniczy oraz mająca potrwać do grudnia zbiórka makulatury. Imprezy zaplanowano aż do kwietnia przyszłego roku. Mają odbyć się jeszcze: kiermasz świąteczny, turniej piłki nożnej, koncert charytatywny, bieg „O złote jabłko” i turniej szachowy.

człowiek miesiąca



foto: maciej hołuj

ANTONI BUCZEK PRYMUS Z KRZYSZKOWIC

Po raz trzeci z rzędu, co nie zdarzyło się jeszcze dotąd nikomu innemu, Antoni Buczek otrzymał Statuetkę Prymusa, nagrodę starosty myślenickiego wręczaną rok rocznie najlepszym uczniom z najlepszych. Antoni Buczek jest już dzisiaj studentem pierwszego roku UJ, ale przez ostatnie lata uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Myślenicach. Za konsekwentne utrzymywanie najwyższego poziomu w nauce Antoniemu Buczkowi przyznajemy miano Człowieka Miesiąca listopada.

(RED.)

OBIECANKI CACANKI, A OPŁATY

RADNI RADY MIEJSKIEJ W MYŚLENICACH STOSOWNĄ UCHWAŁĄ PODNIEŚLI STAWKI OPŁAT ZA GOSPODAROWANIE ODPADAMI KOMUNALNYMI. TO KOLEJNA PODWYŻKA, KTÓRA DOTYKA MIESZKAŃCÓW MIASTA I GMINY MYŚLENICE. ŚMIECI, KTÓRE ZGODNIE Z DANĄ PRZED KILKU LATY OBIETNICĄ BURMISTRZA MIASTA MACIEJA OSTROWSKIEGO MIAŁY MALEĆ ZNOWU ROSNĄ. BURMISTRZ PRZEKONYWAŁ WÓWCZAS OPINIĘ PUBLICZNĄ (CZYT. MIESZKAŃCÓW MIASTA I GMINY), ŻE BUDOWA ZUO MA NA CELU SUKCESYWNĄ OBNIŻKĘ OPŁAT ZA ŚMIECI.

Do tej pory opłata miesięczna od osoby zamieszkującej na nieruchomości w przypadku, gdy odpady gromadzone były w sposób selektywny wynosiła 8,20 zł, teraz od nowego roku będzie to kwota 9,90 zł. Dla osób za-

mieszkujących na nieruchomości w przypadku, gdy odpady gromadzone były w sposób nieselektywny opłata wynosiła do tej pory 16,40 zł zaś od nowego roku wzrośnie do 19,80 zł. Za przyjęciem uchwały głosowało trzynastu radnych: Bogusław Podmokły, Adam Styczeń, Eleonora Lejda - Kuklewicz, Tomasz Wójtowicz, Jerzy Cachel, Agnieszka Węgrzyn, Kazimierz Dąbrowski, Czesław Biszyga, Józef Błachut, Maciej Górka, Aleksander Kowal, Izabela Kutrzeba i Jacek Dąbrowski. Przeciwno niej głosowali: Mirosław Fita, Robert Pitala, Mateusz Suder, Piotr Sikora, Wacław Szczotkowski i Stanisław Topa. Od głosu wstrzymał się Stanisław Szczepan Cichoń. Podczas sesji nieobecny był radny Kamil Ostrowski.

Gmina uzasadnia podwyżki tym, że wzrosły ceny przyjęcia i zagospodarowania odpadów komunalnych przez myślenicki Zakład Utylizacji Odpadów zaś wzrost tych cen podykto-

wany jest wchodzącym w życie od 1 stycznia przyszłego roku rozporządzeniem Rady Ministrów zmieniającym opłaty za korzystanie ze środowiska. Jako drugi czynnik podwyżki cen za gospodarowanie odpadami komunalnymi Gmina podaje wzrost wynagrodzeń pracowników ZUO spowodowany rosnącą płacą minimalną oraz ... brakiem chętnych do pracy w tym zakładzie. - *Dla burmistrza i radnych klubu Macieja Ostrowskiego każda okazja jest dobra do tego, aby podnieść ceny za śmieci - mówią radni, którzy głosowali przeciwko podwyżce. - Pan burmistrz obiecywał budując ZUO, że inwestycja ta przyniesie korzyści w postaci niższych cen za śmieci, tymczasem na przestrzeni kilku ostatnich miesięcy mamy do czynienia z dwoma podwyżkami. W wyniku tych podwyżek ceny za gospodarowanie odpadami komunalnymi wzrosły o kilkadziesiąt procent. Naszym zdaniem obecna podwyżka jest*

nieuzasadniona. Już w ubiegłym roku obniżce uległy ceny paliwa, a obecnie ZUO wzbogacił się o instalację do odzyskiwania gazu i produkcji własnej energii elektrycznej. Może warto było przyjrzeć się przede wszystkim kosztom utrzymania zakładu i tam poszukać oszczędności, aby podwyżki w ogóle nie wprowadzać lub by nie była ona aż tak wysoka - mówi radny Mateusz Suder.

Jak można dowiedzieć się z informacji uzyskanej przez radnych klubu PiS przy Radzie Miejskiej Myślenic wynagrodzenie rady nadzorczej ZUO również w tym roku wzrosło. W latach 2012 - 16 kosztowało gminę 10800 zł rocznie, w tym roku do września już 10050 zł. W tym samym czasie w latach 2012 - 2017 członkowie rady nadzorczej innej z gminnych spółek tj. Sport Myślenice do miesiąca maja pełnili swoje obowiązki bezpłatnie, a w spółce M.A.R.G. nie pobierają żadnego wynagrodzenia. (mh)

foto: maciej holuj



„KOMPY” OD ORBISU

Małopolska Szkoła Gościnności im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach, to placówka prowadząca ożywioną i dynamiczną współpracę z wieloma instytucjami oraz organizacjami. Współpraca ta przynosi korzyści w postaci jeszcze wyższego poziomu nauczania i ciąglego wzbogacania infrastruktury koniecznej do realizacji tego procesu. Kilkanaście dni temu w „Tytusie” otwarto nową pracownię komputerową. To także wynik współpracy szkoły z partnerami zewnętrznymi.



UCZNIOWIE POPULARNEGO „TYTUSA” (MYŚLENICKA MAŁOPOLSKA SZKOŁA GOŚCINNOŚCI

SKA SZKOŁA GOŚCINNOŚCI IMIENIEM TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO) OTRZYMALI W DARZE TRZYDZIEŚCI NOWYCH LAPTOPÓW. DARCZYŃCĄ OKAZAŁA SIĘ DZIAŁAJĄCA W BRANŻY HOTELOWEJ GRUPA ORBIS S.A, KTÓREJ UDZIAŁY POSIADA FRANCUSKI POTENTAT BRANŻY TURYSTYCZNEJ ACCOR HOTELS.

Salę patronacką z komputerami otwarto dokonując tradycyjnego przecięcia wstęgi. W obecności uczniów Technikum Hotelarskiego, głównych, choć pewnie nie jedynych adresatów wspomnianego daru, uczynili to między innymi dyrektor szkoły Jerzy Niedenthal oraz Marcin Szewczykowski, członek Zarządu i dyrektor finansowy

Orbis S.A. (obaj panowie na naszym górnym zdjęciu).

Współpraca myślenickiej szkoły oraz Orbisu datuje się na 2013 rok. Już wtedy uczniowie „Tytusa” rozpoczęli odbywanie swoich praktyk w hotelach firmowanych przez Orbis. Mówiła o tym jedna z uczennic, która podczas uroczystości otwarcia sali prezentowała multimedialny pokaz wspólnych dokonań szkoły i firmy hotelarskiej. - *Miesięczna praktyka w jednym z krakowskich hoteli należących do Orbisu jest jak dotąd jednym z najwspanialszych rozdziałów w moim życiu* – powiedziała przyszła hotelarka.

Istotnie. Uczniowie myślenickiej MSG mieli i mają możliwość odbywania unikalnych staży i praktyk w takich hotelach jak: Mercure Kraków Stare Miasto, Novotel Kraków Centrum, Novotel Kraków City West czy w hotelach ekonomicznych funkcjonujących pod markami: Ibis i Ibis Budget. Teraz, dzięki podarowanym

komputerom, będą także mogli w murach swojej szkoły,

w ścianach pracowni swobodnie korzystać i zaznajamiać się z nowoczesnymi systemami recepcyjnymi oraz poznawać najnowsze technologie, które wkroczyły ostatnio lub wkraczają na bieżąco do hotelarstwa.

Justyna Jajko, wicedyrektor do spraw rozwoju i promocji MSG uważa, że współpraca z ekspertami i pracodawcami uczniów szkoły jest dla placówki niezwykle istotna. - *To dzięki niej nasi uczniowie są po zakończeniu nauki pożądanymi pracownikami na rynku pracy* – mówiła pani wicedyrektor. Marcin Szewczykowski natomiast podkreślił fakt synergii polegającej na tym, iż pomoc w wykształceniu przyszłych hotelarzy zapoczątkuje, bowiem pewna ich liczba pojawi się kiedyś w hotelach firmowanych przez Orbis S.A.

(RED.)



czyż żyje gmina?

ZA ŚMIECI I TAK W GÓRĘ!



foto: archiwum

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5 (budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda

choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A.

Homenda, lek.med. M. Przła

chirurgia ogólna: dr.med. W. Dutkiewicz,

lek.med. J. Pucz, lek.med. R. Gdula

lek.med. K. Panuś, lek.med. Z.Kus

chirurgia naczyniowa: lek.med. J. Radwan, dr.med. J. Krzywoń, dr.med. J.Zasada

dermatologia: lek.med. M. Lijowska-Bochnia

diabetologia: lek.med. W.Głodzik

endokrynologia: dr.med. T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch,

dr.med. A. Ścisławski, lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,

lek. med. A. Delikat, lek.med. M.Fordoński

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek.med. K.Soboń

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka

ortopedia: lek. M. Święch, dr.med. P. Ślęczka,

lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży,

lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek

reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med. P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia,

hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa,

ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne

cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:

Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej przychodni uruchomila działalność **PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOMIALNYCH „PROFESJA”** Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5 (budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca 2017 r.

Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)

Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1.

(dawniej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Pucz)

Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług .

Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących w naszej przychodni poprzez złożenie nowych deklaracji wyboru.

Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1 czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni , od poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00

Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu :

(12) 312-71-20, (12) 312-71-21



To jedna ze sztandarowych inwestycji gminy Sułkowice. Budowa nowego przedszkola trwała ponad dwa lata. Oplacało się czekać. Efekt prac jest bowiem imponujący.

PRZEDSZKOLE JAK Z KOSMOSU!

foto: maciej holuj

WIDAĆ GO Z DALEKA, Z DROGI GŁÓWNEJ. WYGLĄDA KOSMICZNIE GÓRĄJĄC NAD OKOLICĄ. PROWADZI DO NIEGO ULICA, KTÓRĄ WYBUDOWANO SPECJALNIE PO TO, ABY MOŻNA BYŁO WYGODNIE DO NIEGO DOJECHAĆ. BUDYNEK SUŁKOWICKIEGO PRZEDSZKOLA SAMORZĄDOWEGO NUMER 1 ROBI WRAŻENIE. WŁAŚNIE NIEDAWNO ZOSTAŁ OFICJALNIE, PO DWÓCH LATACH BUDOWY, ODDANY DO UŻYTKU.

Zamiast standardowego przecięcia wstęgi w powietrze mogącej pomie-

ścić 264 osoby sali wielofunkcyjnej (zdjęcie dolne) uniosły się kolorowe baloniki (na naszym środkowym zdjęciu). Strop sali zawisł na wysokości 11 metrów. Budynek ma bowiem strukturę modułową i wspinalnie wkomponowuje się tymi modułami w zbocze góry, na której stoi. Przypuszczać należy, że tak „wypasionego” przedszkola nie ma nigdzie indziej na terenie powiatu myślenickiego. Gmina Sułkowice wydała na niego ponad 6 milionów złotych nie posiłkując się żadnymi środkami zewnętrznymi. Budowa ulicy Kwiatowej prowadzącej do przedszkola to koszt 1,3 mln. złotych. Tę inwestycję gmina sfinansowała z tzw. schety-

nówki. Burmistrz Sułkowic Piotr Pułka przemawiając podczas uroczystości otwarcia przedszkola dziękował radnym Rady Miejskiej za podjęcie stosownych uchwał w sprawie budowy obiektu. Oczywiście nie mogło zabraknąć występow dzieci oraz poświęcenia nowego budynku.

Przed przedszkolem posadzono drzewa nadając im imiona tych osób, które walczyły przyczyniły się do jego powstania. tak więc dąb to Piotr, buk to Jan, jabłoń ozdobna to Krystyna, klon to Łukasz, jarząb to Wojciech, brzoza to mama, platan to tata zaś magnolia to dziecko.

(RED.)

kilka liczb: **1490** metrów kwadratowych – powierzchnia użytkowa, **4 – 11** metrów – wysokość budynku, **6** – tyle jest sal zajęciowych (ponadto: szatnie, zaplecze kuchenne, sanitariaty, sala wielofunkcyjna), **6** – tyle jest oddziałów, razem **145** dzieci, **13** – tylu jest nauczycieli (w tym **6** wychowawców, **1** anglistka i **1** ksiądz), **25** – tyle dzieci liczy jeden oddział, **20** – tyle dzieci liczy oddział integracyjny, **150** – na taką liczbę dzieci zaprojektowany został budynek.



reklama

z przymrużeniem oka

OPAKOWANIA

DRUKARNIA GRAFIPACK

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl

32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

12 272 08 91
509 193 793

www.grafipack.pl

SZEROKI WYBÓR MASZYN DO LASU I OGRODU

SPRAWDŹ AKTUALNE PROMOCJE

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS

MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczeck.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

Dziewczeta u nas możecie trenować i doskonalić umiejętności gry w piłkę nożną. **Nic Ciepła nie kosztuje.** Trenowanie bez składek. 0 zł.

Pomagają nam:

LKS RESPEKT MYŚLENICE

II Liga Piłki Nożnej Kobiet

RYWALIZACJA

ENERGIA

SPOKÓJ

POKORA

EMOCJE

KLASA

TOLERANCJA

NABÓR DZIEWCZYNEK Z ROCZNIKA 2002 I MŁODSZE

665 740 800
601 862 514



foto: maciej holuj

Joanna Wicher, jedna z 25-ciu najlepiej zdających maturzystów w tym roku w Polsce.

PRYMUSI U STAROSTY

maciej holuj

STAŁO SIĘ JUŻ DOBRĄ TRADYCJĄ, ŻE OD PARU LAT O TEJ PORZE ROKU STAROSTWO POWIATOWE W MYŚLENICACH PRYZNAJE NAGRODY NAJLEPSZYM UCZNIOM ZARZĄDZANYCH PRZEZ SIEBIE SZKÓŁ. ABSOLUTNIE NAJBARDZIEJ CENNYM TROFEUM JEST TUTAJ STATUETKA PRYMUSA PRYZNAWANA TYLKO NAJLEPSZYM Z NAJLEPSZYCH.

Rekordzistą w zdobywaniu Statuetki Prymusa jest Antoni Buczek, który w swojej kolekcji ma ich już trzy. Zdobywał je zresztą rok po roku będąc uczniem liceum w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach. Antoni Buczek otrzymał swoją statuetkę w kategorii liceów legitymując się średnią ocen 5,63. W kategorii techników statuetkę otrzymała Jadwiga Róg z ZST-E Myślenice (średnia ocen 5,73) zaś w kategorii szkoły zasadnicze: Małgorzata Sobczak z ZSOiZ (średnia ocen 5,3).

Nagrody dla wyróżniających się uczniów szkół prowadzonych przez Powiat Myślenicki otrzymali także: Joanna Wicher (ZSO Myślenice, jedna z 25 maturzystów, którzy w tym roku najlepiej zdali maturę w całym kraju!), Tomasz Kisiel (także z ZSO w Myślenicach), Jan Kucia, Konrad Zając, Ewelina Drożdż, Szymon Szymski, Aleksandra Kurowska (wszyscy z ZST-E Myślenice), Katarzyna Gruszkowska, Małgorzata Gruszkowska (siostry), Małgorzata Sobczak i Janusz Filipiak (wszyscy z ZSOiZ w Lubniu).

- *Padł kiedyś z ust laureatów wniosek, aby Starostwo Powiatowe ufundowało stypendium dla prymusów – powiedział podczas rozdania nagród starosta myślenicki Józef Tomal. - Myślimy o tym, a na razie honorujemy najlepszych uczniów statuetkami i nagrodami.*

Na sali w budynku starostwa, gdzie odbywała się uroczystość, oprócz laureatów zasiedli ich rodzice oraz dyrektorzy szkół, w których uczą się prymusi. Uroczystość poprowadził Jan Stankiewicz z Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu.

Swoje nagrody z okazji Dnia Edukacji Narodowej otrzymali z rąk starosty także najlepsi i najbardziej zasłużeni nauczyciele: Maciej Machnicki, Tadeusz Woźniczka, Ewa Kapturkiewicz, Piotr Godula (ZS Dobczyce), Maria Zdybał (PPP Myślenice), Elżbieta Muniak, Ewa Rylewicz (ZSOiZ Lubień), Danuta Murzyn (ZS Myślenice), Katarzyna Bandała, Ryszard Paliński (ZSO Myślenice), Katarzyna Kamyczura, Anna Ostrowska-Biela i Katarzyna Smaroń (ZST-E Myślenice).



foto: maciej holuj

SEDNO
patronuje

KRÓLOWAŁ BLUES



PO RAZ KOLEJNY DOBCZYCKIE STOWARZYSZENIE KAT (KREATYWNII, AKTYWNI, TWÓRCZY) URACZYŁ MIEJSCOWYCH MELOMANÓW WSPANIAŁYM KONCERTEM. Z OKAZJI VI DOBCZYCKICH ZADUSZEK MUZYCZNYCH NA SCENIE SALI WIDOWISKOWEJ REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO – SPORTOWEGO IM. BURMISTRZA MARCINA PAWLAKA WYSTĄPIŁA LEGENDARNA FORMACJA „NOCNA ZMIANA BLUESA” ZE SWOIM CHARYZMATYCZNYM LIDEREM SŁAWKIEM WIERZCHOLSKIM (NA NASZYM ZDJĘCIU).

Koncert przejdzie zapewne do historii Dobczyc jako jeden z najwspanialszych. Muzycy nie oszczędzali się i wykonali kawał dobrej roboty. Na scenie królował oczywiście blues i to w swoim najlepszym wydaniu. Kto w tym czasie nie był w RCOS-ie niech mocno żałuje. Nie wiadomo bowiem dokładnie kiedy „Nocna zmiana bluesa” znowu pojawi się w najbliższej okolicy.

Piątka muzyków: Sławek Wiercholski (harmonijka ustna, wokal), Witold Jąkałski (gitara akustyczna), Marek Dąbrowski (gitara akustyczna), Piotr Dąbrowski (gitara basowa) i Grzegorz Minicz (perkusja i instrumenty perkusyjne, a wśród nich ... tarka do prania) zagrali m.in. największe hity ze swojego repertuaru: „Chory na bluesa”, „Johnny Lee Hooker” czy „Blues mieszka w Polsce”. Prawdziwy popis gry na harmonijce ustnej dał Sławek Wiercholski, wirtuoz tego instrumentu, dla którego nawet wykonanie na harmonijce ustnej hejnału mariackiego to małe piwo. 35 lat działalności na scenach Polski, Europy i całego świata, 20 nagranych płyt robią swoje. „NZB” to wspaniała formacja składająca się z doświadczonych, potrafiących nieomal wszystkim muzyków. Zespół musiał bisować zaś pożegnany został owacją na stojąco przez blisko dwustu obecnych na widowni słuchaczy. Na pamiątkę zaś otrzymał dobczyckie, wykonane z ciasta kozy. (RED.)

reklama

market

sklep on-line

butiki

facebook.com /MarketJan

Centrum Zakupowe

Dobczyce Myślenice Wadowice

www.market-jan.pl

Jan

udane zakupy!

WSZYSTKIEMU WINIEN DZIADEK CZYLI BAKCYL ZASZCZEPIONY. Krzysztof Dominik urodził się w Bystrzycy na Dolnym Śląsku. Dzisiaj mieszka w Wiśniowej, precyzyjniej zaś w Lipniku, ale pierwsze dwa lata swojego dzieciństwa spędził właśnie w Bystrzycy. Jak się później okazało dla sportowej kariery Krzysztofa był to fakt nie bez znaczenia. Dziadek Krzysztofa był drogowcem. Mówiąc najprościej naprawiał drogi. Za którymś razem, kiedy malec wraz z rodzicami przyjechał na wakacje do Bystrzycy okazało się, że dziadek wyznaczony został do służb porządkowych strzegących bezpieczeństwa przy Rajdzie Polski. - *Pojechałem z dziadkiem. Miałem wówczas siedem lat. Byliśmy na odcinku specjalnym na Spalonej. To do dzisiaj kultowy OS – mówi Krzysztof Dominik. - Staliśmy na skrzyżowaniu na Młoty. W rajdzie startowali między innymi: Bublewicz i Koper. Pamiętam, jak chłongłem to co działo się na trasie. Do dzisiaj przechowuję z tamtego okresu pamiątki: kawałek taśmy zabezpieczającej OS, książkę drogową i listę startową.*

Jakże łatwo wobec powyższego wskazać winowajcę, który spowodował, że Krzysztof Dominik zakochał się w rajdach i startuje w nich dzisiaj osiągając sukcesy.

Początki czyli jak osiągać nieosiągalne. Krzysiek jest samoukiem. Nikt nie uczył go jeździć samochodem. Uczynił to sam. - *Tata jeździ i to bardzo dobrze, szybko, ale bezwypadkowo, nie miał jednak nerwów do tego, aby nauczyć mnie prowadzenia samochodu.* Myśląc o karierze rajdowej Krzysiek miał świadomość, że jest ona nieosiągalna w równym stopniu co przysłowiowa gwiazdka na niebie. - *Nie miałem samochodu, którym można by było wziąć udział w Konkursie Jazdy Sprawnościowej, takim pierwszym rajdowym kroku – wspomina rajdowiec. - Moja mazda 626 była za ciężka i za duża, aby śmigać między pachotkami.* Kiedy w Myślenicach powołany został do życia klub Motorsport i kiedy tenże klub zorganizował pierwsze KJS-y Krzysiek postanowił wziąć w nich udział. Za kierownicą wysłużonego opla corsy w wersji van objechał konkurencję w swojej klasie i zdobył pierwszy, rajdowy dyplom. Potem był drugi start w KJS-ie i „zagotowane” sprzęgło w corsie. - *Postanowiłem kupić samochód, który nadawałby się do startów w KJS-ach, miałem już 32 lata i na oszalałającą karierę w rajdach było chyba ciut za późno, ale nie zrażałem się tym.* W 2011 roku przed domem Krzysztofa stała wyścigowa renault megane. Miała dwulitrowy, 150 – konny silnik i sportowe zawieszenie. W rok później dzięki nowemu nabytkowi i swoim umiejętnościom Krzysztof zajął drugie miejsce w cyklu KJS-ów Safety Południe. To ostatecznie przekonało go do tego, że podąża dobrą drogą zaś to co kiedyś wydawało się nieosiągalne, może stać się faktem.





wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum Krzysztofa Dominika

MYŚLAŁ, ŻE TO SIĘ NIGDY NIE STANIE

maciej hołuj

Przykład kierowcy rajdowego z Lipnika Krzysztofa Dominika przekonuje raz jeszcze o tym, że osiągnięcie niemożliwego jest jednak możliwe, pod warunkiem, że bardzo się tego chce i chęci te popiera ciężką, konsekwentną pracą. Tytuł rajdowego mistrza Polski, który wydawał się zawodnikowi odległy jak przysłowiowa gwiazdka na niebie stał się faktem. I wcale nie za sprawą cudu, ale dzięki uporowi i zaangażowaniu. Poznajcie, proszę, historię chłopca, który kiedyś zakochał się w rajdach, aby w dorosłym życiu spełnić swoje największe, sportowe marzenie.

Honda civi Type – R czyli rajdy na poważnie. W 2013 roku Krzysztof Dominik dokonał ważnego zakupu. Auto nazywało się honda civic Type – R. Była to już zabawka dla dużych chłopców. Typowo sportowa odmiana tego modelu hondy. W naszym kraju jest to popularna rajdówka, używa jej wielu zawodników. - *Wystartowałem nowym samochodem w imprezie, której trasa wiodła trasą wyścigu górskiego – wspomina zawodnik. - Byłem trzeci, chociaż nic wcześniej w samochodzie nie zmieniałem, miał nawet w środku tylną kanapę. Był to moment, w którym dostrzegłem duży potencjał, tak maszyn jak i swój i pomyślałem: coś z tego może będzie?*

W 2014 roku Krzysztof uzyskał licencję rajdową R2. Startował w cyklu rajdów okręgowych (tak zwana III liga rajdowa – przyp. autora). Marzył o tym, aby startować w Rajdowym Pucharze Polski i zostać w nim ... mistrzem kraju. W 2015 roku rajdowiec z Wiśniowej stał się posiadaczem najwyższej licencji rajdowej, jaka obowiązuje w Polsce. Ze świeżo wydaną licencją pojechał do Świdnicy, aby tam zadebiutować w rajdzie stanowiącym rundę Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski. - *Był to Rajd Świdnicki – wspomina Krzysztof. - Stał się spełnieniem moich wszystkich dotychczasowych marzeń, w których spełnienie nie zawsze wierzyłem mając świadomość braków finansowych i braków w umiejętnościach. Debiut okazał się udany. Dotarłem do mety na piątym miejscu w klasie. Niektórzy przeżyli szok, że debiutant potrafił wspiąć się tak wysoko. Jechałem te zawody nieco asekuracyjnie, nie chciałem przygód, poza tym doszedłem do wniosku, że lepiej dojechać do*

mety i po drodze zbierać doświadczenia oraz uczyć się opisu, niż szarżować i zostać na którymś z OS-ów.

Po debiucie w RSMP Krzysztof doszedł do wniosku, że: rajdów nie da się wygrywać bez ... pieniędzy, podobnie jak nie da się ich wygrywać nie jadąc na maksa. - *Rajd Świdnicki otworzył mi oczy. Kto chce wygrywać musi dysponować odpowiednim budżetem, ważne są także przedrajdowe testy. Byłem po Rajdzie Świdnickim zadowolony, ale też uświadomiłem sobie ogrom swoich braków i fakt, że mistrzostwo jest w tym sporcie bardzo trudne do osiągnięcia. Sezon 2016 czyli ... klęska.* Podczas testów przed Rajdem Świdnickim 2016 Krzysztof Dominik i jego pilot doznali ciężkiego wypadku. - *Uderzyliśmy w słup. Gdyby uderzenie poszło 20 centymetrów dalej, pewnie byłoby z nami kłopot. Wypłuło nas z drogi, wpadliśmy na pobocze i kiedy wydawało się, że auto wróci na asfalt, natknęliśmy się na niewielki schodek, który podbił hondę. Na drugi dzień nie mogłem złapać oddechu, ale na szczęście na tym się skończyło. Odbudowana po ciężkim „dzwonie” rajdówka wyjechała ponownie na trasy rundy RSMP dopiero w Rzeszowie. Ale i tutaj czekał na Krzysztofa zawod. Popsuła się skrzynia biegów i reprezentujący myślenicki klub Motosport rajdowiec przedwcześnie musiał rozstać się z imprezą.*

Sezon 2017 czyli ... nareszcie sukces i mistrzostwo Polski! Zanim ruszył tegoroczny sezon Krzysztof Dominik odbył trzystukilometrowe testy na zamkniętym jeziorze Klimkówka. Uczył się jazdy poślizgami i hamowania lewą nogą. Niestety inauguracja sezonu w Świdnicy znowu nie do końca ułożyła

się po myśli zawodnika. Podczas pokonywania kultowego OS-u z Rościszowa do Walimia, na słynnej walimskiej kostce honda Dominika wypadła z drogi. Uszkodzone zawieszenie wyeliminowało zawodnika z walki o punkty. Mimo to w drugim dniu zawodów Krzysztof Dominik i jego pilot wystartowali w systemie Rally 2 i dotarli do mety na drugim miejscu w swojej klasie (N4). - *Wiedziałem, że jest źle i że muszę coś z tym zrobić – mówi Krzysztof. - Zmobilizowaliśmy się na Rajd Rzeszowski, stanowiący także rajdową rundę Mistrzostw Europy, dzięki czemu mogliśmy ścigać się po tych samych trasach co trzykrotnie mistrz Europy Kajetan Kajetanowicz. Odbiliśmy szereg testów, podczas których udało nam się wreszcie przy pomocy specjalisty od zawieszek ustawić nasze auto, kupilem opony typu slick firmy Pirelli z oznakowaniem RK czyli takie jakich używał Robert Kubica. Wszystkie te przygotowania i zabiegi przyniosły wspaniały efekt. Pilotowany przez Ryszarda Chlebowskiego Dominik zwyciężył w swojej klasie i zameldował się na 21. miejscu w klasyfikacji generalnej mocno obsadzonego rajdu. Kilkanaście dni potem rajdowiec powtórzył swój wyczyn. Tym razem na Dolnym Śląsku. Zwycięstwo odniesione na trasach Rajdu Dolnośląskiego przypieczętowało pierwszy w karierze Krzysztofa Dominika tytuł rajdowego mistrza Polski w klasie N4. - *Ten tytuł to spełnienie moich największych, sportowych marzeń. Myślałem, że to się nigdy nie stanie, że to dla mnie rzecz nieosiągalna. Jest to także nagroda za trud i ciężką pracę włożoną w uprawianie rajdów. Piloci czyli ... kiedy Mateusz nie może, Rysiek może.* Krzysztof Dominik korzysta z pomocy dwóch pilotów. Mateusza Zatora i Ryszarda Chlebowskiego. Mateusz pracuje w krakowskiej filii M-Sportu i często obsługuje auto samego Kajetana Kajetanowicza, który korzysta z fiesty przygotowywanej właśnie w M-Sporcie. Kiedy wyjeżdża na rajd zaliczany do ME, a ten pokrywa się z terminem rajdu w Polsce na prawym fotelu rajdówki Dominika zasiada Ryszard Chlebowski. Ta podzielnosc ról spowodowała, że żaden z wymienionych pilotów niestety nie wywalczył z Dominikiem mistrzowskiego tytułu. - *Fakt, że pilotuje mnie dwóch facetów nie sprawia mi najmniejszego problemu – mówi Krzysztof Dominik. - Obaj są bardzo solidni w tym co robią, choć różnią się charakterem, jeden jest spokojny, drugi dynamiczny. Na obu jednak mogę polegać.**

Koniec sezonu czyli ... co dalej? Krzysztof Dominik bardzo chciałby kontynuować swoją przygodę z rajdami na poziomie Mistrzostw Polski, ale nie wie czy będzie to w 2018 roku możliwe. - *Rajdy to bardzo droga dyscyplina sportu. Jeśli nie znajdę konkretnego sponsora nie będzie mnie stać na to, aby ścigać się w RSMP. W rajdach o sukcesie w 60 procentach decyduje sprzęt, 40 procent to umiejętności. Marzy mi się przesiadka do szybszego samochodu, na przykład takiego z grupy R2, najlepiej peugeot 208, ale to na razie marzenie nieosiągalne finansowo. Do tej pory pomagali mi w startach: Total Fitness, firma mojej żony, stacje paliw Lam-pa, Olimp Labs, Infolegal i Food Care Ngine. Szukam intensywnie sponsora na przyszłoroczne starty i od tego czy go znajdę zależeć będzie przebieg mojej dalszej kariery, zwłaszcza starty w RSMP.*

foto: maciej holuj



KUZAJ KOCHA SIEMACHE SIEMACHA KOCHA KUZAJA

LESZEK KUZAJ, WSPANIAŁY KIEROWCA RAJDOWY, BYŁY CZTEROKROTNY RAJDOWY MISTRZ POLSKI STAŁ SIĘ DOBRYM DUCHEM LUBIEŃSKIEJ PLACÓWKI SIEMACHA SPOT24/7. OD PEWNEGO CZASU RAJDOWIEC REGULARNIE ODWIEDZA MIESZKAŃCÓW TEJ CAŁODOBOWEJ PLACÓWKI OPIEKUŃCZO – WYCHOWAWCZEJ. MÓWI, ŻE DOSKONAŁE CZUJE SIĘ W TOWARZYSTWIE MIESZKAJĄCYCH TU DZIECI. TO SAMO TWIERDZĄ MŁODZI MIESZKAŃCY SIEMACHY.

- Leszek trafił do nas przez przypadek – mówi dyrektorka Siemacha Spot 24/7 Ewa Kędziora. - Gdzieś kiedyś dowiedział się od swoich przyjaciół o naszym istnieniu i postanowił nas odwiedzić. Teraz czyni to regularnie. Bardzo się z tego powodu cieszymy. Nasi podopieczni bardzo Leszka lubią i cenią sobie spotkania z nim.

W lubieńskiej placówce przebywa obecnie czternaścioro młodych ludzi w wieku od 12 do 18 roku życia. Uczą się tutaj życia. Sami sprzątają, sami robią zakupy, gotują. Nie dawno czynili to wspólnie z Kuzajem. - Leszek przywiózł ze sobą krewetki i inne produkty, gotowaliśmy specjalizując się w kuchni tajskiej – mówi Ewa Kędziora. Sam Kuzaj mówi, że chętnie przyjeżdża do Lubnia, bowiem bardzo odpowiada mu atmosfera Siemachy.

Placówka istnieje w Lubniu od 2012 roku i jest prowadzona przez Stowarzyszenie Siemacha. To jedyna tego rodzaju placówka na terenie powiatu myślenickiego. W wyremontowanym domu o powierzchni 240 metrów kwadratowych mieszka grupa młodych ludzi, którymi opiekuje się sześcioro wychowawców. Młodzież jest w różnym wieku. Część z podopiecznych Siemachy uczy się w Szkole Podstawowej w Lubniu, część w szkołach poza terenem Lubnia. - Mamy nadzieję, że spotkania z Leszkiem staną się u nas tradycją – mówi Ewa Kędziora. - Zawsze jest u nas mile widziany.

(RED.)

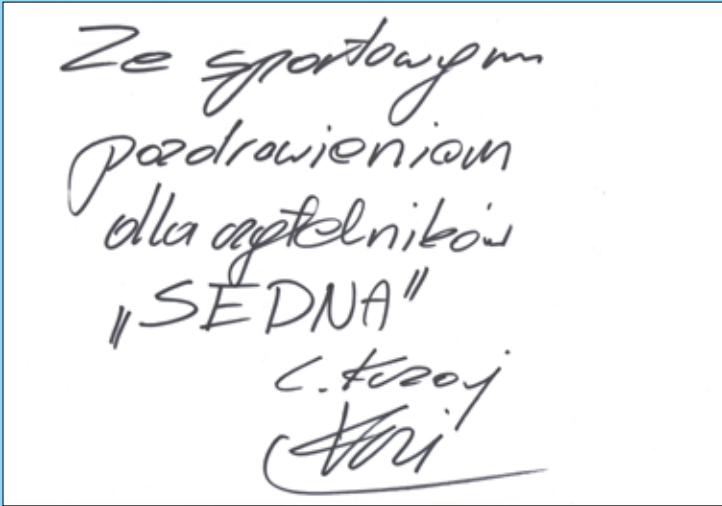


foto: maciej holuj

LESZEK KUZAJ: Lubię tu przyjeżdżać. U Siemachy panuje wspaniała, rodzinna atmosfera, dzieci są bardzo autentyczne, zawsze mamy wspólne tematy, aby szczerze porozmawiać. Mam nadzieję, że moje wizyty są odbierane tak samo pozytywnie, jak odbieram je ja.

STOWARZYSZENIE SIEMACHA – stowarzyszenie społeczne, organizacja pożytku publicznego działająca na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego. Statutowym zadaniem organizacji jest wspieranie rozwoju dzieci i młodzieży poprzez prowadzenie sieci placówek wychowawczych, sportowych oraz terapeutycznych. Specjalnością organizacji jest połączenie wychowania, sportu i terapii oraz stworzenie spójnego systemu edukacyjnego. Stowarzyszenie zatrudnia blisko 250 pracowników, działa w 30 lokalizacjach w Polsce (w tym także w Lubniu) i zapewnia bezpłatną pomoc dla młodych osób.



fotograficzny świat dzikiej przyrody **BOGDANA KASPERCZYKA**

foto: bogdan kasperczyk



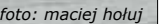
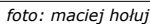
reklama



**CUKIERNIA
JANA DZIADKOWCA**
najstarsza w Myślenicach
zaprasza w swoje progi
(ulica Niepodległości 6)
codziennie od 8 do 18



**ZAMÓW
REKLAMĘ
W „SEDNIE”**
sednomyslenice@interia.pl



„ŻYCIÓWKA” KASPERCZYKA

(RED.)

MH)

100

reklama

www.demot.pl

listopad 2017/**11**



foto: maciej holuj



foto: maciej holuj

SEDNO
patronuje

POSZLI W OBRZĘDY

Teatry wiejskie mają się dobrze. Tak przynajmniej przypuszczać należy po lekturze listy teatrów, które zgłosiły swój akces udziału w organizowanym przez GOKiS w Wiśniowej XII Małopolskim Festiwalu Teatrów Wiejskich. W sumie było ich czternaście.

Przyjechały do Wiśniowej z różnych stron regionu. Z: Podłopienia, Męciny, Bukowiny Tatrzańskiej, Binczarowej, Marcinkowic i Kąclowej. Powiat myślenicki reprezentowały trzy formacje: Amatorski Zespół Teatralny im. Franciszka Macioła ze Skomielnej Białej, Grupa Folklorystyczna „Sieprawianie” z Sieprawia (na naszych zdjęciach) oraz Amatorski Zespół Teatralny w Wiśniowej. Najczęściej w repertuarze teatrów przewijały się motywy obrzędowe. Trudno bowiem wymagać od teatrów wiejskich ambitnych aranżacji Mroźka czy Białoszewskiego. Mielśmy zatem skubanie pierza, swaty, imieniny Jaśka, wizytę znachorki czy Hanusze wesele. Na scenie MOKiS-u w Wiśniowej było kolorowo, żywo i dynamicznie. Aktorzy amatorzy najczęściej wywodzący się z Kół Gospodyń Wiejskich dawali z siebie wszystko, tym bardziej, że na kanale You Tube trwała transmisja „na żywo”. Imprezę honorowo patronowało Narodowe Centrum Kultury zaś medialnie między innymi nasza gazeta.

WYNIKI: Grand Prix - Regionalny Zespół Teatralny z Bukowiny Tatrzańskiej. Kategoria: teatry dramatyczne: 1 m. Teatr Ludowy Tradycja z Okleśnej, kategoria teatry obrzędowe: 1 m. Zespół Regionalny „Spod Kicek” oraz Grupa Obrzędowa z Kąclowej, 2 m. Amatorski Zespół Teatralny z Wiśniowej, 3 m. Marusynianki z Maruszyny, Amatorski Zespół Teatralny im. Franciszka Macioła ze Skomielnej Białej i KGW z Binczarowej.

(RED.)



TATA NA BASIE SYN NA KLARNECIE

Tata z synem, mama z córką, dziadek z wnuczkami. Wszyscy razem, w duetach lub w innych konfiguracjach. Dziadek na basie, wnuczka na skrzypcach, tata na gitarze, syn na fortepianie. Rodzinne muzykowanie kwitnie w Dobczycach. Od trzech lat. Od trzech lat bowiem Miejsowa Szkoła Muzyczna I Stopnia organizuje Festiwal Rodzinnych Zespołów Kameralnych, na który zjeżdżają całe, muzykujące rodziny i to nie tylko z terenu powiatu myślenickiego.

W tym roku przyjechało ich siedemnaście. Kilka z Podhala. Festiwal daje im niejednokrotnie jedyną okazję do tego, aby zaprezentować swoje niekoniecznie profesjonalne, ale wypracowane w domowym zaciszu podczas wspólnego muzykowania, często skrzętnie skrywane z braku wiary w siebie umiejętności. W tej imprezie nikt się nie ściga, nikt nie walczy o pierwsze, drugie czy trzecie miejsce. Poziom prezentacji nie jest aż tak bardzo istotny. Najważniejsza jest to, że muzyka łączy ludzi, łączy rodziny, spaja je, utrwala. Taka jest główna idea tego festiwalu. Podkreśla to w swoich wypowiedziach pomysłodawczyni imprezy, dyrektorka dobczyckiej SM Monika Gubała (patrz obok). W tym roku w organizacyjny trud włączyło się Stowarzyszenie Polskich Muzyków Kameralistów zaś patronaty honorowe przyjęli: poseł, wojewoda, marszałek, starosta i burmistrz (niestety ani jednego z nich nie widzieliśmy na sali, choć burmistrz i starosta przysłali swoich zastępców). Grano na: gitarach, wiolonczelach, fortepianie, akordeonach, puzonie, saksofonie, trąbce i ... trójkacie. Nam najbardziej podobało się Trio akordeonowe z Czasławia (jeden z jego członków na naszym zdjęciu). Młodzi akordeoniści zagrali „Piosenkę neapolitańską” Piotra Czajkowskiego i „Cafe Paris” Janusza Wojtarowicza czyniąc to z niepowtarzalnym wdziękiem za co zresztą otrzymali rzęście brawa zgromadzonej w RCOS-ie publiczności.

(RED.)



foto: maciej holuj

MONIKA GUBAŁA - dyrektorka Szkoły Muzycznej I stopnia w Dobczycach: *Jestem z imprezy i jej przebiegu bardzo zadowolona. Siedemnaście muzykujących rodzin to satysfakcjonująca liczba. Prezentacje były krótkie, ale treściwe. Nikt ich nie oceniał, bowiem formuła przeglądu nie nosi znamion konkursu. Każda rodzina wyjechała z Dobczyc z upominkiem. Podobała mi się także różnorodność repertuarowa, od folku do opery.*

zaproszenie na panel

spotkanie w „Il Camino”

SEDNO
patronuje

JAK ROZUMIEĆ PATRIOTYZM?

Miejska Biblioteka Publiczna, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, Filia w Myślenicach, Myślenicka Grupa Literacka „TILIA”, Uniwersytet Trzeciego Wieku w Myślenicach oraz UMig Myślenice zapraszają na organizowany przez siebie panel z udziałem profesorów Uniwersytetu Pedagogicznego, Parlamentarzystów i Członków Polskiego Towarzystwa Historycznego (oddział Myślenice), podsumowujący konkurs zatytułowany: „MOJE ROZUMIENIE PATRIOTYZMU”. Konkurs organizowany jest w ramach inicjatywy lokalnej. Panel odbędzie się 16 listopada o

godzinie 17 w sali konferencyjnej MBP im. księdza Jana Kruczka w Myślenicach.

Z definicji panelu wynika, iż jest on dyskusją publiczną co najmniej trzech specjalistów z różnych dziedzin, mających odmienne punkty widzenia na dany temat. Mamy nadzieję, iż w Myślenicach tych panelistów będzie więcej. Debata tego rodzaju oglądamy w telewizji. Dzięki konkursowi „Moje rozumienie patriotyzmu”, który został zorganizowany w ramach inicjatywy lokalnej otrzymując dotację czterystu złotych plus pomieszczenia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. ks. Jana Kruczka będziemy mieli okazję śledzić ją na żywo 16 listopada. Organizatorzy imprezy, czyli obie nasze biblioteki (wzorowa współpraca!), UTW i „Ti-

lia” mają głęboką nadzieję, że dyskusja o patriotyzmie, choć zapewne gorąca, będzie miała charakter merytoryczny i skupi się przede wszystkim na tych zachowaniach i przedsięwzięciach, które można naszej lokalnej społeczności, a zwłaszcza młodzieży rekomendować, w roku stulecia niepodległości.

Co drugi zapraszany pyta: kto za tym stoi, kto to organizuje, jaka opcja polityczna, bo przecież wniosek ktoś musiał złożyć, a umowę podpisać? Co do umowy to zapewniamy, że podpisała ją osoba niezależna, która nie jest jak się to u nas popularnie określa, człowiekiem X-a czy Y-a. Idealem patrioty i męża stanu dla niej był Ignacy Paderewski, który siłą geniuszu muzycznego i dyplomacji, a nie karabinem, walczył skutecznie o to, aby Polska ponownie zaistniała na mapie.

RECEPTY NIE ZNALEZIONO

Pod koniec października myślenicki demokratyczny klub dyskusyjny gościł w myślenickiej restauracji „Il Camino” profesora dr hab. Janusza A. Majcherka z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Gość specjalizuje się między innymi w socjologii i filozofii politycznej. Jest aktywnym publicystą i komentatorem krajowej prasy (głównie „Tygodnik Powszechny”, „Gazeta Wyborcza”), radia (zwłaszcza TOK FM, Radio Kraków) i telewizji (TVN24, TVP Info). Jest także laureatem Nagrody Kisiela za 2003 rok i przyznawanej przez miesięcznik „Press” nagrody „Polskiego Pulitzera” w 1999 roku, napisał osiem książek.

Po wstępnym wykładzie na temat zalet demokracji (za główną prelegent uważa gwarantowanie wolności obywatelom) oraz prezentacji obecnej Konstytucji RP jako demokratycznej, rozpoczęto dyskusję. Z sali zadawano wiele trudnych pytań, między innymi o to, w jaki sposób przyciągnąć młodych ludzi do partii, w jaki sposób i z kim budować koalicję? Zagadnienia te uznane zostały przez zebranych za arcyważne w kontekście zbliżających się wyborów samorządowych. Na sali zdecydowanie przeważały osoby 50+. Recepty na postawiony problem nie znaleziono, jeden z zaproponowanych z sali „leków” odebrany został jako zbyt radykalny, gdyż wykazywał jednoznacznie hipokryzję liderów partii politycznych, dla których to stołek, a nie program jest ważny, fakt ten powoduje, że młodzi od życia partyjnego stronią, angażując się tylko w konkretne sprawy.

(AS)

DOROSŁY FACET

foto: maciej holuj



PRZEZ CAŁY WRZESIEŃ SPO-
RZĄDZAM LISTY, A WŁA-
ŚCIWIE CAŁĄ LISTĘ LIST. LI-
STY WSZYSTKIEGO, CO MOŻE
SIĘ PRZYDAĆ CZŁOWIEKOWI,
KTÓRY JESZCZE DWA MIESIĄ-
CE TEMU BYŁ DZIECKIEM, A ZA
NIECAŁY MIESIĄC MA BYĆ DO-
ROSŁYM. DOROSŁYM W PEŁNYM
TEGO SŁOWA ZNACZENIU. ODPO-
WIEDZIALNYM ZA WSZYSTKIE
ASPEKTY SWOJEGO ŻYCIA, Z FI-
NANSOWYM ASPEKTEM WŁĄCZ-
NIE.

- *To nie jest Arielek* – stwierdziła kilka lat temu moja babcia – *to jest jakiś dorosły facet*. Babcia nie widzi już może zbyt wiele i najprawdopodobniej jeszcze mniej rozumie, ale to zdanie wypowiedziała z całkowitym przekonaniem. I miała całkowitą rację. „Mój malutki Arielek” to dorosły facet, który już wkrótce wyjedzie do Southampton studiować biotechnologie medyczne i, jak mówią co bardziej złośliwi znajomi, tyle go będę widziała. Jeśli mają rację, powinnam się cieszyć, bo – i tu mogę sobie wstawić dowolny z tysiąca logicznych powodów mojej radości. Po tysiąckroć więc zapewniam się w myślach, że znajomi mają rację, że Ariel przecież „urodził się dorosły”,

że już w przedszkolu mówiła mi o tym niejedna wychowawczyni, a w szkole podstawowej potwierdziły kolejne, przekonując mnie, że mój syn „po prostu ciężko znosi dzieciństwo, ale z wiekiem będzie coraz lepiej”. Jego nadchodząca dorosłość powinna się więc okazać wiekiem idealnym. Noce, które mogłabym spędzić na bezsensownym zamartwianiu się o to, na co nie będę miała wpływu, mogę spędzić bardziej sensownie, martwiąc się tym, na co wpływ mam, czyli przygotowaniem niekończących się list „absolutnie niezbędnych niezbędników”.

To przyda mu się w akademiku, to na zajęciach, a to po drodze na zajęcia. To w ciągu tygodnia, a to podczas szabatu. To w pokoju, to w łazience, a to w kuchni. To, w przypadku zdarzenia X, a to w sytuacji Y. Piętrzące się w mojej głowie listy niezbędników wynikające z „jak najbardziej logicznych” scenariuszy przyszłych potrzeb mojego „dorosłego dziecka” szybko zaczynają się przekładać na piętrzące się stosy rzeczy w każdym kącie naszego domu, a jeszcze szybciej na piętrzące się rachunki na mojej karcie kredytowej. Przeprowadzka do akademika okazuje się wyzwaniem logistycznym porównywalnym z wyposażaniem nowego domu. Jak mam wybrać kolor pościeli, jeśli nie wiem, jak wygląda pokój, jak kupić ręczniki i dywanik i koszyk do łazienki, której nie widziałam na oczy, jak wyposażyć kuchnię, nie mając pojęcia, co jest już na jej wyposażeniu. Właśnie zaczynam zadawać sobie owe „najtrudniejsze pytania”, kiedy oto pojawia się pomoc. Ariel dostaje e-mail z uczelni. List główny ze standardowym powitaniem, potwierdzającym (oczywisty dla mnie fakt), że jego przybycie na uczelnię jest najlepszą rzeczą, jaka się kiedykolwiek tej uczelni przydarzyła, i dziesiątki załączników z listami rzeczy, które - mimo swej genialności - powinien ze sobą przywieźć. Jednym z załączników jest film informacyjny na YouTube.

Myślę, że to film z YouTube wysłany przez uczelnię stał się moim „urwanym uchem od dzbana”. A może nawet nie cały film, tylko jeden jego fragment, mówiący o tym, że każdy student powinien „pomyśleć o zakupie szczotki do toalety i przywieźć ową szczotkę ze sobą”. Nie chodzi nawet o tę szczotkę, bo po tym, jak zdecydowałam, że łazienka Ariela będzie „w szarościach”, i kupiłam ręczniki, dywaniki i inne, to szczotkę, (szaro/czarną) też miałam, rzecz jasna, chodzi o to, że student brytyjskiej uczelni, płacący ponad sześć tysięcy funtów za akademik i ponad dziesięć tysięcy funtów czesnego za studia za każdy rok nie może nawet liczyć na szczotkę do toalety. Te szesnaście tysięcy funtów rocznie, czyli około siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych musi zapłacić mój „dorosły facet” za każdy rok studiów i żeby to zapłacić, musi wziąć kredyt w banku, bo my rodzice nie jesteśmy w stanie mu pomóc. Jego zadłużenie po czterech pierwszych latach studiów wyniesie około siedemdziesiąt tysięcy funtów. (czyli około trzystu czterdzieści tysięcy złotych).

Ostatni wieczór w domu. Dorosły facet zachowuje się tak, jakby jutro miało się nie wydarzyć. Dopakuje „najważniejsze rzeczy”, o których – jak się okazuje – ja zapomniałam. Rano wydarza się jutro. Wszystko, co zgromadziłam od początku września, a także to, o czym przypominałam sobie w ostatniej chwili jest już w samochodzie. Rozglądam się po domu i nagle rozumiem, co znaczy „szaranagajama”. Kiedy dojeżdżamy do Southampton i odwracam się, żeby zrobić jeszcze jedno zdjęcie, widzę bardzo wyraźnie, że na tylnym siedzeniu naszego Opla siedzi mój malutki Arielek. Dorosły facet pewnie gdzieś wysiadł, po drodze.



foto: archiwum



foto: archiwum

SEDNO
patronuje

Uczniowie SM u Matejki

Uczniowie dobezczyckiej Szkoły Muzycznej zainaugurowali szósty już sezon muzykowania w krakowskim muzeum „Dom Jana Matejki”. Cykl nazywa się „Muzykowanie u Matejków” i odbywa się pod patronatem wojewody małopolskiego, marszałka województwa małopolskiego oraz burmistrza Dobczyc. Tym razem młodzi muzycy i ich nauczyciele zagrali polki, marsze i inne tańce znajdujące się w zasobie nutowym „Domu Jana Matejki”. Koncert nosił tytuł: „Salon muzyczny wczoraj i dziś”. Koncert został przyjęty entuzjastycznie zaś uświetnił go występ duetu fortepianowego: Piotr Różański/Grzegorz Mania.

Wystawa fotograficzna plus prelekcja

W ramach odbywającego się w październiku Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Myślenicach, w progach Muzeum Niepodległości odbyła się połączona z wystawą fotograficzną prelekcja zatytułowana: „Między domem, a namiotem. Chrześcijananie w Kurdystanie”. Jej autorem był Krzysztof Lalik (na naszym zdjęciu), mieszkaniec Myślenic, doktorant Instytutu Arabistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Prelegent przedstawił rys historyczny kościoła na terenach zajmowanych przez Kurdów oraz opowiadał o współczesnej sytuacji chrześcijan w tym zakątku świata. Wystawa czynna była do 8 listopada.

Koncert symfoniczny w kościele NNMP

Kolejny, wspaniały koncert w murach myślenickiego kościoła pod wezwaniem Narodzenia NMP dała orkiestra Polish Art Philharmonic. Muzycy zagrali pod batutą maestra Michaela Maciaszczyka. W rolach solistów wystąpili: Duszan Korczakowski (kontrabas) oraz Julia Kotarba (wiolonczela). W repertuarze wieczoru znalazły się: II koncert kontrabasowy h-moll Giovanni Bottesiniego, I koncert wiolonczelowy C-dur Josepha Haydna oraz tegoż kompozytora Symfonia g-moll nr 83. Wypełniający po brzegi mury świątyni widzowie nagrodzili muzyków owacją na stojąco (zwłaszcza grającą na wiolonczeli solistkę).

Inauguracja czyli ... wszyscy na scenie

W murach Sułkowickiego Ośrodka Kultury zainaugurowano kolejny rok kulturalny. Impreza od lat stanowi okazję do zaprezentowania dorobku tej placówki. Dlatego podczas październikowej inauguracji na scenie sali widowiskowej SOK pojawiły się wszystkie formacje działające pod jego skrzydłami: Orkiestra Dęta, chór Apassionata, Elegia, Chór Seniorów, zespół taneczny Retro oraz Dzieci Chudego. Podczas uroczystości uczczono jubileusz Adama Woźnicy (na zdjęciu) – jego 45-lecie wspólnego muzykowania w kapeli Elegii. Jubilat otrzymał owację na stojąco oraz dyplom i tytuł SOK Kultura 2017.

Fotografie i malarstwo na szkle w MBP

Kolejną wystawą uraczyły myśleniczka Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto oraz Miejska Biblioteka Publiczna. Tym razem swoje fotografie w galerii mgFoto zaprezentował członek tej grupy Mariusz Węgrzyn zaś malarstwo na szkle Maria Antonina Gut, artystka z Poronina. Zdjęcia Mariusza Węgrzyna to tym razem nie fotografia „z lotu ptaka” do jakiej nas przyzwyczaił ten fotograf, ale dokumentacja folkloru podhalańskiego wykonana podczas spotkań „Smyczkowej muzyki na dachu Świata” (stąd taki właśnie tytuł wystawy). Wernisażowi towarzyszył występ kapeli góralskiej oraz „mocny” poczęstunek.

Pieśń religijna już po raz dwudziesty

Dwanaście podmiotów: soliści, duety, uczniowie szkół podstawowych, reprezentanci grup oazowych i scholi wzięły udział w XX Rejonowym Przeglądzie Pieśni Religijnej - Myślenice 2017.

Impreza zamykała zorganizowane przez miejscowy Klub Inteligencji Katolickiej dwutygodniowe obchody Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Myślenicach zaś jej organizatorami byli: MOKiS, KIK właśnie, UMiG Myślenice, Starostwo Powiatowe oraz myślenickie parafie. Zdaniem jednego z konkursowych jurorów poziom przeglądu nie był najwyższy, ale za to bardzo wyrównany. Młodzież i dzieci z: Myślenic, Jawornika, Borzęty, Węglówki, Osieczan i Tokarni rywalizowała w trzech kategoriach: grupy oazowe i schole działające przy parafiach: A - Dzieci Boże, B - Oaza Nowego Życia - (I nagroda Oaza Dzieci Bożych z parafii pw. św. Wojciecha w Osieczanach oraz Grupa młodzieżowa z parafii Niepokalanego Serca NMP w Borzęcie), zespoły i soliści działający poza parafiami (I nagroda Katarzyna Leśniak i Barbara Kasperczyk). Każdy wykonawca miał do swojej dyspozycji 10 minut zaś szanowne jury oceniało między innymi: dobór repertuaru, jego interpretację, stopień trudności programu, aranżację oraz ogólne wrażenie. Zwieńczeniem konkursowych zmagania było wspólne wykonanie przez wszystkich uczestników przeglądu kultowej „Barki”. Nagrody (finansowe) w przeglądzie ufundowało: Starostwo Powiatowe w Myślenicach, KIK, UMiG Myślenice oraz MOKiS

jan koczwar

WŁADYSŁAW GAWLAK (1904-1995)

POCHODZIŁ Z RODZINY CHŁOPSKIEJ, DLA KTÓREJ GŁÓWNYM ZAJĘCIEM, OBOK PRACY NA ROLI, BYŁO KOWALSTWO. TEGO ZAWODU NAUCZYŁ SIĘ U OJCA, OD KTÓREGO PRZEJĄŁ STARĄ, DREWNIANĄ KUŹNIĘ.

Wypełniając potrzeby i oczekiwania miejscowych gospodarzy – rolników, przez kilkadziesiąt lat, w mozolnym trudzie i zapale zajmował się kowalstwem użytkowym – podkuwał konie, wykonywał i naprawiał narzędzia rolnicze, okuwał wozy i sanie, wyrabiał też rozmaite narzędzia gospodarcze – łopaty, kopaczki, kilofy i tym podobne. *Oj narobiłem się w swoim życiu ... Na brak roboty nigdy nie narzekałem* – powtarzał wielokrotnie.

Z upływem lat zaczął udoskonalać swoje wyroby nadając im piętno artystycznej roboty. Przedmioty codziennego i gospodarskiego użytku zaczął dodatkowo ozdabiać i upiększać – jak mawiał – *tak sobie, zwyczajnie, po swojemu* – udowadniając, że jest nie tylko wytrawnym rzemieślnikiem, ale także kowalem z duszą artysty. I rzeczywiście. Wyroby pochodzące z kuźni Gawlaka – wyczarowane siłą ręki i mocą serca – miały w sobie coś więcej, niż tylko walory użytkowe. Kował sam parokrotnie podkreślał, że: *zdobione przedmioty są przyjemniejsze dla oka*. W latach 60. i 70. ubiegłego stulecia spod młota tokarskiego kowala wyszły oryginalne i bogate w zdobieniu: świeczniki, lichtarze, ozdobne kraty, zamki, skoble, zawiasy i metalowe popielniczki. Z artystyczną oprawą swoich wyrobów dawał sobie nieźle radę, skoro uczestnicząc w konkursach na zdobione wyroby kowalstwa ludowego i artystycznego regularnie sięgał po najwyższe laury (Dobczyce, Lubczyce, Myślenice, Proszowice).

Władysław Gawlak był wielolet-

nim członkiem Myślenickiego Klubu Twórców Ludowych, a także Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W jednym i drugim przez kilka lat pełnił funkcję członka zarządu.

W 1985 roku pracowity kowal z Tokarni uhonorowany został zaszczytną Nagrodą im. Oskara Kolberga. W uzasadnieniu tej nagrody napisano: *Władysław Gawlak jest twórcą zasłużonym dla podtrzymania tradycji sztuki ludowej w regionie krakowskim, jednym z nielicznych, żyjących i pracujących kowali, wyrabiających przedmioty o tradycyjnych formach, wyróżniających się bogatym zdobnictwem*. Ministerstwo Kultury i Sztuki natomiast przyznało Władysławowi Gawlakowi emeryturę twórczą, o której zmniejszenia zabiegał sam zainteresowany, twierdząc, że: *była cholernie za wysoka ...*



foto: zdziśław słonina

magdalena sokołowska - gawrońska

z przymrożeniem oka

foto: archiwum



ŻYCIE NAS, AKTORÓW, BEZ WZGLĘDU NA CZAS, MIEJSCE I SYTUACJE TO WIELKIE „TEATRUM”. A OBECNY OKRES NASZEJ EGZYSTENCJI TO TEMAT NA ŚWIETNĄ KOMEDIĘ, CORAZ CZĘŚCIEJ, NIESTETY NA CZARNĄ. KOMEDIA JEST NAJTRUDNIEJSZĄ FORMĄ DRAMATU, ALE TO WŁAŚNIE ONA NAJCZĘŚCIEJ DOSTARCZA NAM NAJPRZEDNIEJSZYCH DOZNAŃ DUCHOWYCH.

Miałam wielkie szczęście przez lata współpracować z największymi tużami sceny artystycznej w Polsce z nieżyjącym już od dawna, krakowskim aktorem Krzysztofem Litwinem na czele. Był to okres ciężkiej cenzury dotyczącej absolutnie całe nasze krnąbrne środowisko. Przemyśl - Hala Widowiskowa - pełna spra-

gnionych rozrywki ludzi. Wśród wykonawców między innymi: Orkiestra Górno, Danusia Rinn, Piotrek Fronczewski, Krysia Sienkiewicz, Ewa Bem, zespół VOX oraz duet prowadzących: Magda Sokołowska czyli ja i Krzysztof Litwin. Scenka I (autor Wiesław Dymny). Jesteśmy kontrolerami z SANEPID-u lub SKARBÓWKI i przechodzimy bez słowa z jednej na drugą stronę sceny, zaznaczając tylko, że idziemy do księgowności supermarketu. Przechodzimy i wchodzimy za kulisy. Dzingel muzyczny - pauza i tą samą drogą wracamy lecz obarczeni wypełnionymi, ciężkimi siatami! Brawa na widowni i – cóż? Do akcji wkracza CENZOR! Brak honorarium za 2 koncerty. Scenka II (autor Wiesław Dymny). PGR - Ja - kierowniczka zbytu, Krzysiu Litwin - kupujący ... krowę. Dialog. Ja: *Czego? O co idzie?* Krzysiu: *Chciałbym kupić krowę*. Ja: *Czerwoną czy lacią?* Krzysiu: *Slucham?* (i tu obiema rękami chwytą się za uszy upodobniając je do sterzących uszu Jerzego Urbana). Gromkie brawa z widowni i sporo śmiechu. Nam do śmiechu nie jest - znowu brak wypłaty za dwa koncerty bo ... CENZOR. A propos: zawsze na każdej widowni znajduje się CENZOR!

konkurs "Pamiętamy księdza Jana Kruczka" rozstrzygnięty



foto: maciej hołuj



foto: maciej hołuj

KSIĄDZ, KTÓREGO WCIAŻ WIELU PAMIĘTA

W MIEJSKIEJ BIBLIOTECIE PUBLICZNEJ IM. KSIĘDZA JANA KRUCZKA W MYŚLENICACH ODBYŁ SIĘ FINAŁ KONKURSU OGŁOSZONEGO PRZEZ TĘ INSTYTUCJĘ. KONKURS ZWIĄZANY BYŁ Z POSTACIĄ PATRONA BIBLIOTEKI I POLEGAŁ NA SPISANIU O NIM WSPOMNIENI.

Przewodniczący konkursowego jury, prezes myślenickiego KIK-u Zbigniew Syrek nie krył swojej radości z faktu, że taki konkurs miał miejsce, bowiem jak powiedział, ludzie spotykający go na ulicy pytali dlaczego KIK nie zajął się do tej pory bardziej energicznie upamiętnieniem postaci legendarnego w Myślenicach księdza Kruczka. Wraz z dyrektorką MBP w Myślenicach Agnieszką Bylicą prezes obiecał, że wszystkie nadesłane na konkurs prace znajdą się w specjalnie na tę okazję wydanej książce. Pierwszą nagrodę w konkursie „Pamiętamy Księdza Jana Kruczka” jury przyznało Elżbiecie Hołuj (na naszym zdjęciu z lewej podczas odbierania nagrody z rąk dyrektorki biblioteki), dwie drugie: naszej redakcyjnej koleżance Antoninie Sebeście (zdjęcie po prawej) oraz Kazimierze Rutce – Nieć, dwie trzecie: Elżbiecie Kotarbie i Annie Wierciak zaś wyróżnienia: Wojciechowi Żądło i Janinie Lemaniak. Konkursowa gala odbyła się podczas obchodzonego w tym czasie w Myślenicach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. (RED.)

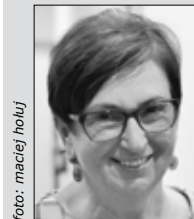
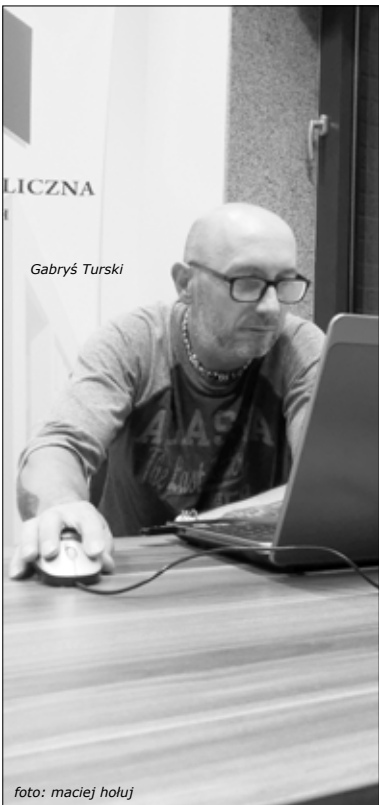


foto: maciej hołuj

ELŻBIETA HOŁUJ laureatka I nagrody w konkursie: *Do napisania pracy skłonił mnie fakt, że ksiądz Jan Kruczek miał wielki wpływ na kształtowanie się mojej osobowości i stosunku do ludzi, był moim przewodnikiem, dość wcześnie straciłam ojca i ktoś taki był mi bardzo potrzebny. Ksiądz Kruczek przewijał się przez moje życie bardzo często czy to podczas spowiedzi czy bożonarodzeniowej kolędy. Wspomnienia o księdzu są we mnie cały czas żywe i nie miałam żadnych wątpliwości czy trudności w podjęciu decyzji o napisaniu tych wspomnień, jak i w samym pisaniu. Praca dojrzewała w mojej głowie przez dwa, trzy tygodnie, powstała zaś w trzy popołudnia.*

prelekcja Gabriela Turskiego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Myślenicach

KWAŚNE WINO KALASZY



Gabryś Turski

foto: maciej hołuj

MILÓŚNICY PODRÓŻY I PRZYGODY MIELI KOLEJNĄ OKAZJĘ MIŁU TEMU, ABY W MURACH MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. KSIĘDZA JANA KRUCZKA W MYŚLENICACH SPOTKAĆ SIĘ Z MIEJSCOWYM GLOBTROTEREM I OBIEŻYŚWIATEM GABRIELEM TURSKIM. TURSKI TO DUSZA, KTÓRA DŁUGO W JEDNYM MIEJSCU NIE POBĘDZIE. PASJA PODRÓŻOWANIA, KTÓREJ WIERNY JEST DO WIELU LAT ZAWIODŁA GO TYM RAZEM WPROST Z MYŚLENIC DO DALEKIEGO I EGZOTYCZNEGO PAKISTANU, DOCELOWO ZAŚ DO WIOSKI PLEMENIA CZY RACZEJ GRUPY ETNICZNEJ KALASZY. Prelegent posiłkował się tradycyjnie wykonanymi przez siebie zdjęciami. Wiele z nich zapiera dech w piersiach. Jak na przykład te, ukazujące groźne, ale też niecodziennie piękne szczyty gór, jak choćby Laili. Pakistan to kraj górzysty ze wspaniałym łańcuchem górskim Karakorum. To także kraj niezwykle egzotyczny między innymi przez swoje położenie geograficzne, ale także biedę. Turski wraz z trojgiem innych podróżników, dla których był przewodnikiem, pokonał tysiące kilometrów przemierzając Pakistan wzdłuż i wszerz odwiedzając takie miejscowości jak: Islamabad, Karimabad, Skardu, Chilas czy Czitral, na południe od którego doliny: Rumbur, Bumboret i Biri zamieszkują wspomniani wcześniej Kalasze. Ta grupa etniczna praktykuje jako jedyna na świecie prastarą religię politeistyczną. Produkuje też wspaniałe masło i wino, które zdaniem myślenickiego podróżnika smakuje bardziej jak ocet winny, niż jak wino. Dopelnieniem ciekawej, wartkiej prelekcji była mini wystawa książek pochodzących z różnych krajów świata, a będących wydaniem tej samej pozycji: „Małego księcia”. (MH)

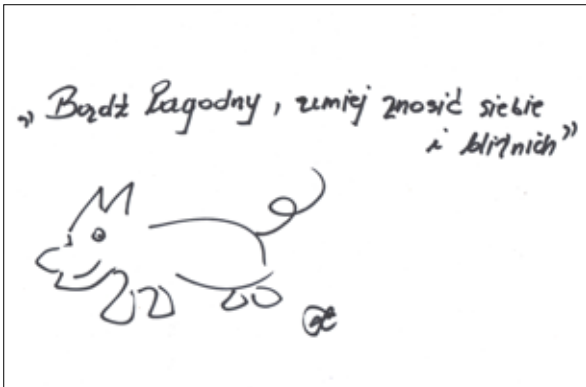


foto: maciej holuj

Spokojnie, spokojnie, mam ten dowód na pewno przy sobie!

Polska za progiem (41)

historyczne wędrówki Marka Stoszka

andrzej
boryczko

W CIENIU LEONARDA (cz.II)

NAJWAŻNIEJSZYMI ELEMENTAMI WYPOSAŻENIA KOŚCIOŁA W GOSPRZYDOWEJ SĄ CZTERY OLTARZE. OLTARZ GŁÓWNY, DWA OLTARZE BOCZNE I OLTARZ GROBU BOŻEGO W KAPLICY.

Barokowy ołtarz główny jest datowany na początek XVIII wieku. Jego centralną część podpierają cztery kolumny spiralnie skręcone. Trzony ich oplatają ulistnione pędy winogron. W objętym kolumnami retabulum (centralnej części nastawy ołtarzowej) znajdują się dwa obrazy – jeden przysłaniany drugim. Obydwa przedstawiają Matkę Bożą z Dzieciątkiem stanowiącą kopię obrazu Matki Bożej Bocheńskiej. Jeden z nich, malowany na płótnie, łaskami słynący, jest czczony tutaj od ponad 300 lat. Retabulum wieńczy rzeźba Gołębicy – symbol Ducha Świętego. Nad rzeźbą widnieje srebrny monogram z Alfą i Omegą. W górnej części ołtarza umieszczony jest obraz Patronki – świętej Urszuli z Towarzyszkami. Prawy ołtarz boczny pochodzący z przełomu XVII i XVIII wieku przedstawia Chrystusa Ukrzyżowanego. Retabulum, o ciekawym kształcie serca, otoczone jest wieńcem z pędów winorośli z liśćmi i gronami. Wewnątrz tego wieńca znajduje się drewniany krzyż z rzeźbionym wizerunkiem Chrystusa. Tło dla rzeźby stanowi malowany farbami krajobraz. W dolnej części ołtarza umieszczony jest obraz z wizerunkiem św. Antoniego Padewskiego

pochodzący z XVII wieku. Lewy ołtarz boczny nosi znamiona wczesnego baroku. Niszę w jego centralnej części wypełnia figura Serca Jezusowego, w części górnej natomiast widoczny jest owalny obraz przedstawiający św. Franciszka zakonnika. Na ścianie, z prawej strony głównego ołtarza, zawieszona jest drewniana, sześcioboczna ambona z przełomu XVII i XVIII wieku. Boki jej zdobią płaskorzeźby czterech Ewangelistów. Całości wyposażenia dopełnia chór muzyczny z emporą wsparty na dwóch kolumnach. Są na nim organy z 1901 roku sprowadzone z wytwórni Braci Rieger ze Śląska. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że najstarszy, gotycki ołtarz pochodzący z wcześniejszego, nieistniejącego już kościoła w Gosprzydowej – tryptyk Rodzina Maryi, znajduje się obecnie w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie. W XVIII wieku na północny-wschód od kościoła zbudowano drewnianą dzwonnice. Znajdują się w niej trzy dzwony, z których najstarszy „Zygmunt” został ufundowany przez Jana Wielogłowskiego w 1585 roku.

Pora opuścić już Gosprzydową, ale w powrotnej drodze polecam odwiedzić jeszcze jeden cenny zabytek drewnianej architektury sakralnej pozostający w „cieniu Leonarda”. W tym celu tuż po przejechaniu Lipnicy trzeba skręcić w lewo, aby po kilku kilometrach stanąć w centrum wsi Rajbrot. Znajdujący się tutaj gotycki drewniany kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii

Panny to jeden z najlepszych przykładów średniowiecznego budownictwa sakralnego Małopolski. Jest to budowla orientowana o zrębowej konstrukcji. Złącza ciesielskie wykonane tu zostały wyłącznie przy użyciu drewna. Bryła świątyni to zamknięte wielobocznie prezbiterium i nieco szersza nawa. Okna umieszczone są wyłącznie od strony południowej, co było podyktowane zarówno względami klimatycznymi, jak i symbolicznymi – wierzone wówczas, że z północy mogą nadciągnąć diabły i inne złe moce. Rzucą się w oczy charakterystyczna konstrukcja stromego dachu. Obok kościoła znajduje się drewniana dzwonnica z przełomu XVIII i XIX wieku. Całości interesującego założenia dopełnia mur okalający budowlę i bramą, szeregiem kapliczek i kamiennymi figurami 12 apostołów wykonanych w I-szej połowie XIX wieku. Niestety obiekt ten nie jest otwierany dla turystów, toteż trudno obejrzeć jego wnętrze. Warto jednak poświęcić trochę czasu by chociaż z zewnątrz obejrzeć ten piękny zabytek.



Kościół w Rajbrocie.

foto: autor

marek stoszek

CMENTARZ - ŹRÓDŁO WIEDZY HISTORYCZNEJ

IZNOWU MAMY LISTOPAD. IWRAZ Z NIM PRZYCHODZI CHWILA REFLEKSJI I ZADUMY. WSPOMINAMY SWOICH BLISKICH, KREWNYCH I ZNAJOMYCH, KTÓRZY SĄ JUŻ PO TAMTEJ STRONIE ŻYCIA.

Chciałbym w związku z tym namówić Państwa do tego, aby odwiedzając groby swoich bliskich zmarłych, spróbowali Państwo zarezerwować chwilę na spacer po cmentarzu. Warto poczytać epitafia, odnaleźć grób powstańca, zesłańca syberyjskiego, Konfederatów Barskich, poległego w czasie I lub II wojny lub zamordowanego w Rzezi Wołyńskiej. Polegli w takich czy innych, tragicznych okolicznościach są niemymi świadkami historii, ludźmi dzięki którym dziś możemy żyć w niepodległej ojczyźnie. Każdy cmentarz kryje swoją tajemnicę, swojego bohatera, musimy tylko poświęcić chwilę czasu, aby go odnaleźć. Cmentarz jest zawsze źródłem wiedzy historycznej, odnajdując leżących tam ludzi, uczymy się historii i odkrywamy, o czym niejednokrotnie pisałem, że historia znana nam z podręczników składa się z historii lokalnej, której dzieje miały miejsce między innymi na naszym terenie. Koniecznie zabierzmy na tą wyprawę dzieci lub wnuki, bo nie ma lepszej lekcji jak ta, w której sami dajemy przykład pamięci. Oprócz cmentarzy, na których będziemy, w okolicy znajduje się całe mnóstwo miejsc, gdzie powinniśmy być w listopadzie. Wspomnę chociażby myślenicki, po-

padający w całkowitą ruinę cmentarz choleryczny, cmentarze z okresu I-szej wojny w Drogini i Wiśniowej, lapidarium na cmentarzu w Osieczanach, mogiły żołnierskie w Stróży i wiele innych. Nie sposób nie wspomnieć o myślenickim cmentarzu i spoczywających tutaj polskich i radzieckich żołnierzach, tablicach upamiętniających zamordowanych w czasie czarnych niedziel. O Burmistrzu Andrzeju Marku, Senatorze Andrzeju Średniawskim i wielu innych, którym winni jesteśmy pamięć. 11 listopada przypada kolejna rocznica odzyskania przez nasz kraj niepodległości, po trwającym ponad sto lat okresie zaborów. Już po raz trzeci Myślenicki Klub Sportowy Motosport przy udziale Polskiego Towarzystwa Historycznego oddział Myślenice właśnie 11 listopada o godzinie 11.11 startuje z myślenickiego Rynku do rajdu szlakiem pamięci miejsc związanych z naszą niepodległością. Członkowie Motosportu swoimi wspaniałymi zabawkowymi pojazdami powiozą nas tropem historii. Zapraszam Państwa.



foto: autor

absurdawki Jana Koczwały

agnieszka zięba

dietetyk radzi (26)

szukać dziury w całym – Nonsens! ... Jeśli to coś jest całe, to po co szukać tej dziury? **Skupić u/wagę** – zwłaszcza w skupie żywca skupiając szczególną uwagę na wadze swego prosiaka i bawoła i pozyskanej ... ze sprzedaży gotówki, **udawać Greka** – to mniej więcej to samo, co udawać Anglika będąc Chińczykiem mieszkającym w Gwatemali, albo Marokańczykiem będąc Japończykiem zameldowanym na Ukrainie, przebywającym chwilowo w Ekwadorze w jednej z tamtejszych restauracji firmy „El Greco”, **nie mieć pociągu** - np. do Rzeszowa i Opola, albo do Jaśki i Kaśki z Cichomierza. CDN.

Jesień to czas dojrzewania, zbierania i przygotowania przetworów z owoców i warzyw. Dlatego tym razem – spotkanie z jesiennymi darami natury.

Cukinia – smakuje tym lepiej, im jest młodsza. Można jeść ją na surowo, smażyć jej kwiaty, robić z niej placiki smażyć na oleju, ciasta, lecz ... Zawiera witaminę C, witaminy z grupy B, beta – karoten, magnez, żelazo oraz potas. Spokojnie mogą ją jeść osoby odchudzające się, ponieważ w 100 gramach zawiera tylko 21 kcal. Jest bezpiecznym warzywem, bo nie gromadzi w sobie zbyt wielu metali ciężkich. Ma niski indeks glikemiczny,

dlatego cukrzycy również mogą z niej korzystać, ale raczej z duszonej czy pieczonej, niż smażonej w panierce, ponieważ bułka tarta z panierki skurza się i podnosi poziom cukru we krwi.

Dynia – pierwszym skojarzeniem jest ta duża, pomarańczowa, z której Amerykanie robią lampiony na Halloween, ale to tylko jedna z licznych odmian: dynia Hokkaido, piżmowa, maskaronowa, muszkatołowa ... Choć różnią się nieco składem i smakiem, zawierają wiele składników odżywczych. Dynia to dobre źródło cynku, który wpływa na gojenie się ran, wspiera płodność, wzmacnia paznokcie i włosy,

bierze udział w tworzeniu insuliny i reguluje poziom witaminy A we krwi. Poza tym dynia jest źródłem beta – karotenu, który w ludzkim organizmie przekształcany jest w witaminę A – poprawia ona widzenie w półmroku, zapobiegając kurzej ślepoty, beta – karoten zmniejsza ryzyko zwyrodnienia plamki żółtej (zapobiega utracie wzroku). Jeśli ktoś się odchudza, śmiało może sięgać po dynię – zawiera tylko 26 kcal/100 g. Pestki z dyni również są źródłem cynku, a ponadto witaminy E, nazywanej witaminą młodości. Wadą nasion jest to, że zawierają sporo tłuszczu. Świeże pestki zawierają substancję, która działa

CUKINIA i DYNIA

przeciwko owsikom, tasiemcom oraz glistom ludzkiej. Na koniec zła wiadomość – dynia ma wysoki indeks glikemiczny (75), co oznacza, że szybko i w znacznym stopniu podnosi stężenie cukru we krwi. Na szczęście zawsze zostają pestki ... Dynię można smażyć, gotować, piec, sporządzać z niej zupy, musy i kremy, można ją również mrozić w kawałkach lub jako przecier. Jeśli chodzi o przetwory, należy dodać do niej owoców o większej kwasowości, żeby się nie zepsuła.

400 PŁYWAKÓW

SUŁKOWICE WPRAWDZIE BASENU NIE POSIADAJĄ (JEST NA STOMIAST ZALEW), ALE FAKT TEN NIE PRZESZKADZA, ABY NA TERENIE MIASTA I GMINY ROZWIJAŁO SIĘ PŁYWANIE SPORTOWE. GŁÓWNYM ANIMATOREM I KRZEWICIELEM IDEI PŁYWANIA JEST W SUŁKOWICACH ANDRZEJ PUŁKA, NAUCZYCIEL, INSTRUKTOR PŁYWANIA I RADNY POWIATOWY (WICEPRZEWODNICZĄCY RADY POWIATU MYŚLENICKIEGO).

Od kilku lat, konkretnie od sześciu, na krytej pływalni w Myślenicach organizowane są i rozgrywane Zawody Pływackie o Puchar KS „Delfin” zaś od pięciu Zawody Pływackie o Puchar Burmistrza Sułkowic Piotra Pułki (zbieżność nazwisk nie przypadkowa, Andrzej i Piotr to rodzeni bracia). W tych pierwszych udział może wziąć każdy chętny, kto chce skonfrontować swoje umiejętności pływackie z rywalami, w tych drugich prawo startu mają tylko pływacy mieszkający na terenie Sułkowic i gminy. Organizatorem obu imprez jest dowodzony przez Andrzeja Pułkę (jako prezesa) KS „Delfin” przy współpracy z gminami: Sułkowice, Myślenice oraz krytą pływalnią Aquarius. Wielki ruch powstał na pływalni w dzień zawodów. Najpierw do rywalizacji przystąpili pływacy walczący o Puchar Burmistrza Sułkowic. Było ich w sumie 40-tu. Potem, po dwóch godzinach, kiedy burmistrz Sułkowic Piotr Pułka w asyście wicedyrektorki sułkowickiego Zespołu Szkół Zasadniczych i Ogólnokształcących Anny Łuczak wręczyli puchary, dyplomy i nagrody najlepszym pływakom do walki przystąpili zawodnicy ubiegający się o Puchar „KS „Delfin”. Tych było już znacznie więcej, bo 328(!). Przyjechali do Myślenic z 27 klubów rozsianych głównie po Małopolsce: (Kraków, Nowy Sącz, Wadowice, Zakopane, Wieliczka, Skawina, Niepołomice, Limanowa, Miechów, Nowy Targ, Bochnia), ale także z miejscowości leżących poza tym regionem (Częstochowa, Zawiercie). W wodach myślenickiego basenu pojawili się także zawodnicy gospodarzy czyli Aquariusa. W wielu kategoriach zaznaczyli oni swoją obecność wysokimi pozycjami.

Rywalizowano na dwóch dystansach (25 i 50 metrów), trzema stylami (dowolny, grzbietowy, klasyczny) w siedmiu kategoriach wiekowych (6 i mniej lat, 7 lat, 9 lat, 10 lat, 11 lat, 12 lat oraz w przedziale wiekowym od 13 do 15 roku życia) przy podziale na dziewczynki, chłopców, kobiety i mężczyzn. Odbył się także wyścig sztafetowy 10 razy 25 metrów.

Rywalizacja była bardzo zacięta. Mali pływacy są obdarzeni szczególnymi cechami, do których między innymi należy szalona ambicja. Bywało, że na mecie pływackich wyścigów zwycięzców od pokonanych dzieliły ułamki sekund. Zwycięzcy, wśród których znalazła się także jedna reprezentantka Aquariusu Myślenice (patrz wyniki na pasku) nagrodzeni zostali medalami i pucharami, które ufundował główny sponsor zawodów: Polska Kadra Szkoleniowa Trenerów i Instruktorów Sportu. Zawody przebiegły w miłej atmosferze, bez ekscesów i w duchu sportowym. Kolejne już za ... rok.

(RED.)

Puchary wręczał zwycięzcom fundator tych nagród burmistrz Sułkowic Piotr Pułka.



foto: maciej holuj

Wyniki: V Zawody Pływackie o Puchar Burmistrza Sułkowic: puchary burmistrza Sułkowic Piotra Pułki wywalczyli: wśród dziewcząt Wiktoria Ostafin, wśród chłopców: Sebastian Bochenek i Edgar Piechota. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężali: dziewczęta na dystansie 25 metrów stylem dowolnym, kategoria wiekowa 8 lat i młodsze - Emilia Wolska, 9-10 lat - Wiktoria Klimowska, 11-12 lat Wiktoria Ostafin. Chłopcy na dystansie 25 metrów stylem dowolnym, w kategorii wiekowej 8 lat i młodszy - Dawid Morroń, 9-10 lat - Ernest Piechota, 11-12 lat - Adam Dzidek, 13 lat - Sebastian Bochenek, 14-15 lat - Edgar Piechota (wszyscy z KS Delfin).

VI Zawody Pływackie o Puchar KS „Delfin” Sułkowice (podajemy tylko nazwiska zawodników z regionu powiatu myślenickiego, którzy zajęli miejsca na podium): dziewczęta na dystansie 50 metrów stylem dowolnym w kategorii wiekowej 13-15 lat 1 m. Faustyna Madej, 2 m. Inga Biela, chłopcy na dystansie 50 metrów stylem dowolnym w kategorii wiekowej 11 lat: 3 m. Jan Proszek, dziewczęta na dystansie 50 metrów stylem klasycznym w kategorii wiekowej 13-15 lat: 2 m. Inga Biela, 3 m. Faustyna Madej, chłopcy na dystansie 50 metrów stylem klasycznym w kategorii wiekowej 12 lat 3 m. Antoni Miska (wszyscy pływacy reprezentowali barwy klubu Aquarius Myślenice). W statystyce medalowej myślenicki klub uplasował się na doskonałym drugim miejscu z jednym „złotem”, dwoma „srebrami” i jednym „brązem” na koncie.

rozmowa z **ANDRZEJEM PUŁKĄ** prezesem KS Delfin

foto: maciej holuj

SEDNO: OD SAMEGO PO- SZĄTKU ZAWODOM PŁY- WACKIM ORGANIZOWANYM PRZEZ KS DELFIN, KTÓRE- GO JEST PAN PREZESEM TO- WARZYSZYŁA I WCIAŻ TO- WARZYSZY AKCJA CHARYTA- TYWNA. CZY MOŻE PAN PO- WIEDZIEĆ JAK DO TEJ PORY PRZEBIEGAŁA?

ANDRZEJ PUŁKA: Ta akcja wzięła swój początek w 2008 roku i nazywała się „Pomaganie przez pływanie”. Postanowiliśmy, że przy okazji zawodów będziemy gromadzić środki na pomoc dla potrzebujących mieszkańców gminy Sułkowice. W 2008 roku z zebranych pieniędzy zakupiliśmy specjalny, trójkołowy rower dla Kubę. Od 2011 roku akcja odbywa się regularnie. Za

ANDRZEJ PUŁKA:

POMAGAMY PRZEZ PŁYWANIE

każdym razem pozyskujemy środki na zakup sprzętu rehabilitacyjnego i rozdajemy ten sprzęt potrzebującym.

Podobno do akcji włączył się jeden z mieszkańców Krakowa?

Tak. W 2013 roku spotkałem na myślenickiej pływalni Adama Rudowskiego założyciela dużej firmy krakowskiej, który zadeklarował wspomóc nasze akcje charytatywne i do dzisiaj dotrzymuje słowa przekazując nam rokrocznie na ten cel pewną kwotę.

Jaki sprzęt zakupiony został przy okazji tegorocznych zawodów?

W tym roku zakupiliśmy jeden wózek inwalidzki, dwa chodziki, cztery toalety przenośne i dwa rowery rehabilitacyjne.

Czy znani są już adresaci tego sprzętu?

Tak. W zasadzie rozdaliśmy już wszystko.

Jak w tym roku udały się zawody? Myślę, że było OK. Dzięki pomocy ta-

kich ludzi jak Waldemar Wolski, dyrektor ZSZiO w Sułkowicach, dzięki któremu mieliśmy nagłośnienie czy jego zastępczyni Anna Łuczak oraz dzięki moim pracownikom zawody przebiegły bardzo sprawnie. **Czy organizacja tych zawodów to dla „Delfina” duże wyzwanie logistyczne?**

Organizujemy te zawody od pięciu lat, mamy zatem w tym względzie pewne doświadczenie.

Czy podczas rywalizacji zauważył Pan jakiś talent, kogoś kto może w przyszłości szybko pływać?

Tak, to Edgar Piechota, kiedyś mój podopieczny, dzisiaj zawodnik Aquariusu. Myślę, że będą z niego ludzie.

rozmawiał: MH